

Rząd USA ponosi całkowitą odpowiedzialność za piracką napaść band kuomintangowskich na statek »Praca«

Wymiana not między rządem USA a rządem Polski

Ambasada Stanów Zjednoczonych w Warszawie nadesłała 20.X. br. Ministerstwu Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej następującą notę w sprawie napaści na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca”:

„Ambasada Stanów Zjednoczonych Ameryki przesyła wyrazy szacunku Ministerstwu Spraw Zagranicznych i zgodnie z instrukcją Rządu Stanów Zjednoczonych ma zaszczyt odpowiedzieć na notę Ministerstwa z dnia 12 października 1953 r., odnoszącą się do zatrzymania tankowca bandery polskiej „Praca” przez siły morskie Rządu Chin.

Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki odrzuca kategorycznie tekst jak również zarzuty zawarte w notcie Ministerstwa i pragnie wyjaśnić Rządowi Polskiemu, że Rząd Stanów Zjednoczonych nie miał związku z zatrzymaniem statku „Praca”.

W dniu 26 października br. minister Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dr Stanisław Skrzyszewski wręczył Ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. J. Flack notę następującej treści:

„Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie i w odpowiedzi na notę z dnia 20 października 1953 r. ma zaszczyt zakomunikować, co następuje:

Rząd Stanów Zjednoczonych w notcie swojej odrzucił w sposób ogólnikowy „tekst i zarzu-

(Dokończenie na str. 2)

Inicjatorami współzawodnictwa socjalistycznego o doskonałe wykonanie każdej operacji wytwórczej — tokarka Lublińskich Zakładów Odlewniczo-Mechanicznych im. Ł. Kaganowicza w ZSRR — Antonina Zandarowa (z prawej) i Olga Agafonowa.

Na stronie 3 zamieszczamy list A Zandarowej do robotników polskich.



»Potężny głos Kongresu będzie dla nas bodźcem w codziennej twórczej pracy służącej dziełu pokoju i rozkwitu naszej Ojczyzny«

Rezolucja podjęta podczas spotkania społeczeństwa Stolicy z delegatami na III Światowy Kongres Związków Zaw.

Zebrani w dniu 27. X 1953 r. przedstawiciele ludności pracującej Warszawy, uczestniczący w wielkim spotkaniu społeczeństwa stolicy z delegatami na III Światowy Kongres Związków Zawodowych po wysłuchaniu sprawozdania przewodniczącego delegacji polskich związków zawodowych, członka Komitetu Wykonawczego SFZZ, przewodniczącego Centralnej Rady

Depesza ZMP do Komsomołu w związku z 35 rocznicą powstania WLKZM

W dniu 29 bm. miały 35 rocznica powstania Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. W związku z rocznicą Zarząd Główny ZMP w imieniu młodzieży polskiej przesłał do CK Komsomołu następującą depeszę:

„Z okazji 35 rocznicy powstania Waszej sławnej organizacji przyjmijcie Drodzy Przyjaciele nasze serdeczne, braterskie pozdrowienia. Bojowy szlak bohaterskiego Komsomołu jest nam bliskim i przykładem dla pełnej entuzjazmu, twórczej pracy młodego pokolenia naszej Ludowej Ojczyzny, budującego wraz z całym narodem polskim socjalizm.

W dniu Waszego święta, które uroczysto obchodzą również młodzież polska, przesyłamy Wam, Drodzy Towarzysze, gorące życzenia nowych, wspaniałych sukcesów w walce o zbudowanie komunizmu i o trwały pokój, którą prowadzicie pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Niech żyje bohaterski Komsomoł — awangarda postępowej młodzieży świata w walce o pokój i przyjaźń!

Niech żyje i umacnia się nierozrwalna przyjaźń młodzieży polskiej i radzieckiej!”

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 20 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK V. Nr 258 (1374) A B C

KIELCE, CZWARTEK 29 PAŹDZIERNIKA 1953 R.

Aktywiści robotniczy piszą

Dla wielkiej sprawy

Jak już informowaliśmy, w ostatnim czasie do poszczególnych gromad i gmin Kielecczyny wyjechali aktywiści robotniczy. Najlepsi, najbardziej ofiarni robotnicy, najbardziej aktywni członkowie partii z zakładów pracy naszego województwa docierają w trudnych nielaz warunkach do swego brata — chłopca, aby wytłumaczyć mu wielki cel obywatelskich dostaw. W wielu zakładach zorganizowano ponadto ekipy łączności między miastem a wsią.

Trudna, ciężka, ale piękna jest praca agitatora. O swoich spostrzeżeniach, o swojej pracy piszą do redakcji agitatorzy-robotnicy. Podzielmy się tymi spostrzeżeniami z naszymi czytelnikami.

„Już od dłuższego czasu przebywam w gminie Kuniczki w powiecie opoczyńskim. Zostałem tu delegowany ze Skarżyska. Partia mnie przysłała. Po wiem szczerze, że robota w terenie jest trudna, ciężka. Nie raz człowiek chciałby machnąć ręką na wszystko, zwinąć manatki i wracać do domu. Ale czy my mamy bać się trudności? Czy po to nas tu przysłała partia, abyśmy ją zawiedli? Jak żołnierz ucieknąć z frontu to go nazywają dezertorem, a ten co boi się pracy w terenie, to nie dezerterski? Można powiedzieć, że dezerterski. Jak człowiek sobie uświadomi, że pracuje dla wielkiej sprawy, to idzie do chłopca i jeszcze raz z nim rozmawia i jeszcze raz mu tłumaczy, wyjaśnia. A pracujący chłop, który jest przecież bratem robotnicarza — zrozumie na pewno doniosłość dostaw, bo on jest też patriotą i też kocha swoją Ojczyznę.

W gromadzie Modrzew młodzi chłopca, który zalegał w zbożu. Nazywa się on Borowiecki. Trzeba wam wiedzieć, że Borowiecki był niegdyś przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Opocznie. Chłopi tak sobie mówili: Jak Borowiecki taki oblatany chłop nie sprzedaje zboża, to nie ma się co spieszyć. Siabo więc szedł skupu. Pogadałem z Borowiec-

kim, trochę kręcił, trochę się tłumaczył, trzeba się było napocić nim go przekonałem. Ale wreszcie rezultat był — Borowiecki odwiózł zboże. A po nim ruszyli i inni chłopcy. Nie trzeba zrażać się więc

trudnościami. Trzeba być cierpliwym, a praca nasza da wyfrki. Bo piękna to jest praca.

Albin Borowik ze Skarżyska

„Chciałbym dać parę uwag towarzyszom wyjeżdżającym w teren. Przy Zakładach Metalowych im. gen. Waltera w Radomiu zorganizowano kilka ekip łączności miasta ze wsią. Członkowie ekip wyjeżdżają do gromad zbyt późno, bo najczęściej

(Dokończenie na str. 2)

Dla uczczenia Wielkiego Października Załoga FSC w Starachowicach realizuje swoje zobowiązania

W Starachowickiej Fabryce Samochodów Ciężarowych codziennie robotnicy z radością i dumą składają nowe meldunki o pomyślnej realizacji zobowiązań dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Zaloga kilku wydziałów FSC zawiązując swoje sukcesy pogłębianiu socjalistycznego współzawodnictwa, nowym metodą pracy: Zandarowej, Kolesowa, a przede wszystkim W. Saja. Przez terminowe wykonanie cennych zobowiązań załogi FSC, wzrasta produkcja, zmniejszają się koszty własne i podnosi się kultura miejsca pracy.

Przykładem ofiarności są osiągnięcia załogi Wydziału Siłników, która na 30 zaplanowanych wykonała już 27 sztuk. Placówka frezarek F-1 pod-

niosła wydajność pracy w miesiącu październiku o 10 procent w stosunku do września. W realizacji tego zobowiązania wy-

(Dalszy ciąg na str. 2-jej)

Już 73 powiaty przekroczyły 90 proc. dostaw w zbożu

Ostatnio 90 proc. rocznego planu dostaw zboża przekroczyło 5 dalszych powiatów. Są to: Sułecin w woj. zielonogórskim, Lwówek i Góra Śląska w woj. wrocławskim, Nisko w woj. rzeszowskim i jako pierwszy w woj. lubelskim — pow. Biłgoraj.

Tak więc ogólna liczba powiatów, w których roczny plan dostaw zboża wykonany został co najmniej w 90 proc. wzrosła do 73. W tych wszystkich powiatach chłopcy, którzy w całości wypełnili swój obowiązek dostawy zboża z tegorocznych zbiorów, uzyskali poważne udogodnienia i korzyści. Przede wszystkim są oni zwolnieni od obowiązku dawania miarek i od sypów przy przemiale zboża, co stanowi poważną korzyść dla gospodarstw.

Rolnicy!

Przypominamy, że IV rata spłaty podatku gruntowego wymierzonego na 1953 r. płatna jest do dnia 1 listopada br.

Po tym terminie pobierane będą dodatki za zwłokę oraz zostanie wszczęte postępowanie egzekucyjne.

A więc we własnym interesie każdy chłop winien zapłacić przypadający od niego podatek gruntowy najpóźniej do dnia 1 listopada br.

Każdy rolnik świadomy swych obowiązków wobec państwa ludowego płaci przed terminem raty podatek gruntowego i wpływa na innych rolników w gromadzie, by i oni przed terminem wpłacili podatek.

Podpisanie układu o wymianie towarowej między ZSRR a Włochami

MOSKWA PAP. W wyniku pomyślnie zakończonych rokowań handlowych radziecko-włoskich 27 października 1953 r. został podpisany w Rzymie protokół o wymianie towarowej między Związkiem Socjalistycznym Republik Radzieckich a Republiką Włoską na okres 12 miesięcy.

Związek Radziecki będzie w celu uzupełnienia programu eksportował do Włoch pszenicę, naftę, mazut, rudę manganową i chromową, budulec, antracyt, asbest, futra, parafinę, szczenię i inne towary. Włochy będą dostarczać Związkowi Radzieckiemu pomarańcze i cytryny, przedży jedwabiu sztucznego, włókna ciętego, tkanin wełnianych i jedwabiu sztucznego, przewodów elektrycznych, urządzeń dla przemysłu lekkiego i spożywczego, młotów i pras kowalackich oraz innych towarów.

Związków Zawodowych — tow. Wiktora Kłosewicza oraz przemówień przedstawicieli związków zawodowych: Kamerunu — tow. J. N. Goma, „Brazylia” tow. Guimaraes’a i przedstawiciela zw. zaw. Tunisu — wyrażającą pełną solidarność z uchwałami III Światowego Kongresu Związków Zawodowych oraz z manifestem do wszystkich pracujących świata w sprawie ustanowienia jedności działania światowego ruchu zawodowego.

Z uznaniem witamy wysunięte przez III Światowy Kongres Związków Zawodowych hasło jedności ruchu zawodowego: jedności na zakładach pracy, jedności w skali każdej branży, jedności w skali każdego kraju i jedności w skali międzynarodowej.

Polska klasa robotnicza i cały naród polski ze szczególnym uznaniem wita Apel III Światowego Kongresu Związków Zawodowych do robotników, robotnic i związków zawodowych Europy wzywający do podjęcia wspólnej walki klasy robotniczej wszystkich krajów Europy przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża oraz przeciwko planom odrodzenia militarystyki niemieckiej, stanowiących szczególną groźbę dla pokoju w Europie i na całym świecie oraz zagrażających wolności i suwerenności narodu polskiego, realizującego pokojowy program budownictwa socjalistycznego i

Przyjęcie wydane przez delegację polską w Nowym Jorku

NOWY JORK (PAP). 26 października szef delegacji polskiej na VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister Marian Naszkowski wydał przyjęcie w salonach hotelu „Please” w Nowym Jorku. Wśród przeszło 400 gości na przyjęciu obecni byli: przewodnicząca Zgromadzenia Ogólnego pani Pandit, szef delegacji czechosłowackiej David, szef delegacji ukraińskiej Baranowski, szef delegacji białoruskiej Kisielew, szefowie delegacji innych państw oraz za stępcy sekretarza generalnego ONZ Czernyszew i Cordier. Obecni byli również amerykańscy przedstawiciele postępowych kół naukowych i artystycznych, m.in. znany historyk prof. Du Bois, słynny śpiewak i działacz społeczny Paul Robeson, wybitny pisarz Howard Fast i artysta malarz William Groper. Licznie przybyli też dziennikarze akredytowani przy ONZ.

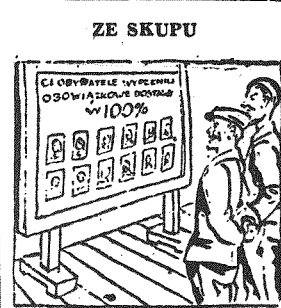
Obrady sesji naukowej PAN poświęconej Odrodzeniu w Polsce

27 bm. w godzinach porannych trzeciego dnia obrad sesji naukowej PAN poświęconej Odrodzeniu w Polsce, odbywały się w dalszym ciągu obrady plenarne, podczas których wygłoszone zostały referaty: prof. K. Budzyska „Ideowo - artystyczne wartości literatury polskiego Odrodzenia” oraz prof. K. Klemsiewicz „o czynnikach, które wpływały na rozwój pol-

W godzinach popołudniowych rozpoczęły się obrady poszczególnych sekcji. Zgromadzeni na obradach sekcji historii wysłuchali referatu prof. S. Szczętki „Walka klasowa chłopca polskiego w XVI-XVII wieku”, na sekcji historii nauki referatów prof. H. Barycza „Rozwój nauki w Polsce okresu Odrodzenia”, prof. R. Gansinca „Wkład członków przedstawieli Ziemi Śląskiej w kształtowanie się myśli o Odrodzeniu” oraz prof. E. Kurdybachy „Społeczna

rola nauki i uczonych w ujęciu A. Frycza - Modrzewskiego”, na wspólnych obradach sekcji historii języka i historii literatury prof. S. Rospond wygłosił referat pt. „Język J. Kochanowskiego” a dr M. R. Mayerowa „O problematyce stylistycznej staropolszczyzny”. Obrady sekcji historii sztuki poświęcone były przedyskutowaniu działu plastycznego wystawy „Odrodzenie w Polsce” w Muzeum Narodowym.

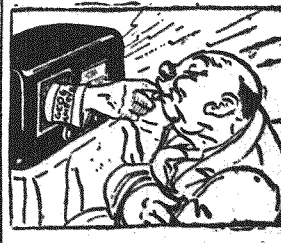
Obrady trwają.



To naprawdę stu procentowo gospodarze i obywatele... — oOo — Gospodarstwo Państwowej Stajni Koni w Kurozwękach, (pow. buski) wykonało plan skupu w 100%.



A wiesz, że nasi gospodarze wykonali plan skupu w 100%? — oOo —



Tak rodzi się plotka... — oOo — GRN w Sancerzynie, (pow. Pińczów) opieszale rozpatruje podanie chłopów.



Skup papierków... Rys. S. Prausa.

Na cześć Wielkiego Października

(Dokończenie ze str. 1)

różnił się ob. Słupski, podnosząc swą wydajność pracy o 10 procent, i ob. Smolińska o 5 procent.

Trzy osoby z działu kontroli technicznej (sekcja TM), w ramach podjętych zobowiązań październikowych opracowały i zamontowały przewód do silnika.

Sekcja DK-5 zobowiązała się uruchomić do 1 listopada samochód doświadczalny „Star 20”, po kapitalnym remoncie.

Zespół robotników majstra Kębrowskiego z Wydziału Modelarni postanowił zmniejszyć zużycie narzędzi do 1 stycznia 1954 roku o 2 procent, oraz podnieść wydajność pracy o 1 procent w stosunku do III kwartału.

Wydział S-2 utworzył brygadę robotniczo-inżynierską i cztery brygady realizacyjne w celu przyspieszenia opracowania wniosków racjonalizatorskich.

Edwarda Baran z wydziału P-4 opracowała dodatkowo po 1 godzinie przez 4 dni, uporządkowując miejsce pracy.

O wykonaniu podobnych zobowiązań zameldowały: Barbara Kurtak, Konopka i inne kobiety.

PRACUJĄ NA POCZET 5 ROKU SZESZCIOLATKI

W dniu 26 bm. o godzinie 10 załoga cegielni FSC wykonała roczny plan produkcji cegieł. Tak wspaniały dowód ofiarności i przodkiewicz załogi powinien być wzorem dla wydziałów, które jeszcze z różnych przyczyn opóźniają się w realizacji podjętych zobowiązań produkcyjnych.

Obecnie załoga cegielni pracuje już na poczet 5 roku szesściolatki.

Na podobne meldunki o wykonaniu zobowiązań październikowych oczekujemy od załóg P-1, P-2, P-3, P-4, odlewni A, B, kuźni i wielkiego pieca.

Ustalenie składu konferencji politycznej powinno stanowić najważniejsze zagadnienie obecnych rokowań

Komunikat o rokowaniach w Panmundżonie

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że strona koreańska - chińska ogłosiła na temat drugiego dnia rokowań w Panmundżonie komunikat, w którym stwierdza m. in.:

W dniu 27 października odbyło się posiedzenie delegacji obu stron w sprawie konferencji politycznej.

Pierwszy zabrał głos delegat Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Ki Suk Bok, który ponownie wysunął propozycję, aby obie strony zatwierdziły następujący porządek obrad:

1) sprawa składu konferencji politycznej, 2) sprawa terminu i miejsca konferencji, 3) kwestie proceduralne związane z konferencją, 4) kwestie natury administracyjnej związane z konferencją, 5) sprawa wydatków konferencji.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i rząd Chińskiej Republiki Ludowej - oświadczył m. in. Ki Suk Bok - stały zawsze i stoją nadal na stanowisku, że w konferencji politycznej oprócz

mówione na pierwszym miejscu.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Arthur Dean. Wygłosił on dłuższe przemówienie, w którym oświadczył m. in. że jego zdaniem omawianie składu konferencji politycznej nie jest potrzebne. Usłował on uzasadnić swe stanowisko, powołując się na nierozsądną uchwałę Zgromadzenia Ogólnego NZ z 28 sierpnia br. oraz interpretując w sposób całkowicie błędny postanowienia artykułu 60 układu rozejmowego, który, jak wiadomo, dotyczy zwolnienia konferencji politycznej w sprawie Korei.

Dla wielkiej sprawy

(Dokończenie ze str. 1)

w godzinach południowych. Mnie się wydaje, że na wieś trzeba wyjechać wcześniej, aby poznać teren, porozumieć się z Gminną Radą Narodową i Komitetem Gminnym.

Jak się zna teren - łatwiej z ludźmi rozmawiać, łatwiej zorganizować zebranie.

W. Wójcik
Radom

„Jestem członkiem ekipy łączności miasta ze wsią z KZWM-u w Kielcach. Ostatnio nasza ekipa wyjechała w teren. Mnie wyznaczono do agitacji wiesz Górno.

Postanowiłem zorganizować zebranie. Spotkałem między innymi jakiegoś rolnika z tej wioski i zacząłem z nim rozmawiać. Mówię do niego: „Przyjdźcie dziś na zebranie w sprawie skupu”, a on mi odpowiada:

— Na zebranie przyjść mogę, ale mnie nie trzeba tłumaczyć o konieczności sprzedania państwu zboża. Ja już zboże sprzedałem, żywiec dostarczyłem, mleko też regularnie odnoszę. Panie, ja mam dwóch synów w wojsku i dbam o nich. Przecież chłopaki muszą jeść, niech więc jedzą chleb od swego ojca. Oni strzegą naszych granic — a my dajemy im żywność.

Jak się później okazało mój znajomy nazywał się Stanisław Jędrzejewski i jest wzniosłym gospodarzem (choć ma 54 lata) na swoich 4,5 hektarach ziemi. Ale był w gromadzie i tacy, co zalegali w obowiązkach wobec państwa.

Ot choćby: Wincenty Perczak, Julian Moskwa i inni. Na zebraniu jednak zawstydził ich ci, co już wykonał swoje plany skupu. Wtedy zalegający oświadczyli, że postarają się wywiązać z obowiązków, aby więcej nie świecić przed ludźmi oczami i aby przed państwem mieć czyste sumienie.

Ja myślę, że na zebranie gromadzkie trzeba zapraszać chłopów, którzy się już wywiązały ze swoich obowiązków, oni bowiem zawstydzą opieszalszych, a nawet wytłumaczą im pewne sprawy.

Bolesław Jachowicz
Kielce

Sprawa Tunisu w Komisji Politycznej ONZ

NOWY JORK PAP. — Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ rozpatrywała na posiedzeniu przedpołudniowym 26 bm. projekt rezolucji 13 państw w sprawie Tunisu.

Po dalszej krótkiej debacie odbyło się głosowanie. Po zatwierdzeniu wstępnej części projektu, Komisja 32 głosami przeciwko 19 przy 5 wstrzymujących się przyjęła zawarte w rezolucji zalecenie o „podjęciu wszelkich koniecznych kroków dla zapewnienia narodowi tunijskiemu realizacji jego praw do całkowitej suwerenności i niezawisłości”. Następnie w drodze głosowania usunięto z rezolucji najważniejsze zalecenia w sprawie zniesienia stanu wojennego w Tunisie, w sprawie przywrócenia swobód obywatelskich i natchmiastowego podjęcia rokowań z rzeczywistymi przedstawicielami narodu tunijskiego.

W głosowaniu nad tą wypracowaną z najważniejszych elementów rezolucji jako całość padło za jej przyjęciem 29 głosów, przeciwko 22 przy 5 wstrzymujących się.

Wymiana not między rządami USA i Polski w związku z napaścią band kuomintangowskich na statek »Praca«

(Dokończenie ze str. 1)

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zaprzeczyć, że udzielał i udziela nadal swego pełnego poparcia kłice Ciang Kai-szeka, że od lat zaopatruje ją w broń, amunicję, sprzęt lotniczy i morski oraz środki materialne. Jedynie dzięki temu poparciowi oraz pomocy i opiece udzielanej przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, klika ta utrzymuje swe istnienie, panuje nad steryzowaną ludnością Tajwanu oraz rozwija piracką działalność na otaczających wyspach.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zaprzeczyć temu, że w czerwcu 1950 roku na jawny rozkaz prezydenta Stanów Zjednoczonych VII flota Stanów Zjednoczonych i związane z nią siły lotnicze objęły oficjalnie kontrolę i opiekę nad bandami kuomintangowskimi na Tajwanie. Stanowisko to, jak również podejmowane w następnych latach posunięcia Rządu Stanów Zjednoczonych były wielokrotnie uzasadniane publicznie przez kierownicze osobistości polityczne i wojskowe Stanów Zjednoczonych. W tych enuncjacjach podkreślano nawet, że samo istnienie i możliwość działalności kliki kuomintangowskiej na Tajwanie są zależne wyłącznie od materialnej i wojskowej pomocy Stanów Zjednoczonych.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może zaprzeczyć danym zawartym w oficjalnych dokumentach, że w okresie 1950 — 1952 klika Ciang Kai-szeka otrzymała ponad 350 milionów dolarów na swoje utrzymanie i działalność polityczną na podstawie tzw. Ustawy o Wzajemnym Bezpieczeństwie (Mutual Security Act). Kwota ta nie obejmuje funduszy nieujawnionych, względnie ukrytych w innych pozycjach budżetowych. Ostatnio Komisja Spraw Zagranicznych

Senatu Stanów Zjednoczonych w swym raporcie z dnia 13 czerwca 1953 r. (rozdział 32) stwierdza wyraźnie, że „Stany Zjednoczone są bezwzględnie zobowiązane do popierania Chińskiego Rządu Nacjonalistycznego na Tajwanie”, przy czym, dodaje, że podstawą tego poparcia jest „strategiczne znaczenie Tajwanu dla obrony Stanów Zjednoczonych i interesów Stanów Zjednoczonych na zachodnim Pacyfiku”.

W tych warunkach jest rzeczą oczywistą, że taki akt gwałtu jak napaść na statek polski na pełnym morzu, mógł mieć miejsce jedynie przy udziale organów Rządu Stanów Zjednoczonych, które faktycznie organizują akcję jednostek morskich Ciang Kai-szeka na wodach tej części Pacyfiku i nią kierują.

Rząd Stanów Zjednoczonych wielokrotnie próbował narzucić innym państwom ogłoszenie blokady Chin Ludowych. Nie mogąc osiągnąć tego celu, posługuje się piracką działalnością jednostek morskich Ciang Kai-szeka dla utrudnienia spokojnej żeglugi w tej części Oceanu Spokojnego wbrew podstawowym zasadom wolności mórz. Napad na statek polski „Praca” stanowi niewątpliwie fragment realizacji polityki zmierzającej do narzucenia faktycznej i bezprawnej blokady Chińskiej Republiki Ludowej, polityki jątrzenia i wywoływania incydentów, polityki, która nie da się zasłonić papierowymi deklaracjami.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie może wreszcie zaprzeczyć, że w całej akcji napaści na statek Polskiej Marynarki Handlowej „Praca” brał bezpośredni udział samolot sił powietrznych Stanów Zjednoczonych. Rząd Stanów Zjednoczonych nie jest w stanie zaprzeczyć temu faktowi, który stwierdzony został przez licznych świadków i który stanowi dowód bezpośredniego udziału sił zbrojnych Stanów

Zjednoczonych w zatrzymaniu statku. Przemilczenie tego zarzutu w nocie Rządu Stanów Zjednoczonych nabiera szczególnej wymowy.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe okoliczności Rząd Polski musi stwierdzić, że nota Rządu Stanów Zjednoczonych z dnia 20 października 1953 r. sprzeczna jest do głośnych i jawnie sprzecznych z rzeczywistością twierdzeń nie stanowi odwołania konkretnych zarzutów noty Rządu Polskiego. Natomiast wobec oburzenia, jakie ta prowokacyjna napaść na statek polski wywołała w najwęższej opinii publicznej, nota Rządu Stanów Zjednoczonych jest jedynie próbą uchylenia się od odpowiedzialności za piracki czyn niewątpliwie podległy mu kliki Ciang Kai-szeka. Toteż Rząd Polski stwierdza raz jeszcze, że Rząd Stanów Zjednoczonych ponosi całkowitą odpowiedzialność za gwałt dokonany wobec polskiego statku.

Rząd Polski ponawia swój najostrejszy protest i domaga się stanowczo, aby Rząd Stanów Zjednoczonych niezwłocznie podjął kroki w celu uwolnienia statku polskiego wraz z jego załogą i ładunkiem. Rząd Polski czyni przy tym Rząd Stanów Zjednoczonych całkowicie odpowiedzialnym za życie i zdrowie całej załogi znajdującej się na statku w chwili jego zatrzymania.

Rząd Polski uważa za swój obowiązek tym mocniej podkreślić wagę powyższego ostrzeżenia, że — jak donosiły agencje prasowe — część załogi została przez piratów przemocną zabrana ze statku, postawiona przed ich bandyckim „sądem” i groźba zawisła nad życiem ludzkiem.

Jednocześnie Rząd Polski zastrzega sobie prawo do dochodzenia szkód i strat, które wynikły, lub wyniknąć mogą z akcji i przetrzymania statku oraz domaga się surowego ukarania winnych.

Gwiazda przewodnia młodzieży świata

(W 35 rocznicę powstania Komsomolu)

Trzydzieści pięć lat temu Partia Lenina - Stalina powołała do życia organizację młodych robotników i chłopów — Komsomol.

Troskliwie wychowany przez partię Komsomol był i pozostał jej wiernym pomocnikiem, jej bojową rezerwą. Zadania stawiane przez partię komunistyczną Komsomol wykonywał zawsze z honorem. Droga, którą kroczył Komsomol, była drogą niełatwą, ale pełną chwały, drogą walki z największymi trudnościami, walki z zewnętrznym i wewnętrznym wrogiem, walki o wychowanie nowego człowieka, godnego epoki socjalizmu.

Zrodzony w czasach surowych, w latach walki z kontrrewolucją, Komsomol wszystkie swoje siły, całą swoją energię podporządkował jednej sprawie — pomaganiu partii i ludowi w obronie Rewolucji Październikowej i jej zdobyczy. Setki oddziałów utworzonych z młodzieży robotniczej i chłopskiej stawały w szeregach Armii Czerwonej i z bronią w ręku walczyły przeciw wrogom ojczyzny.

W połowie 1918 roku Związek Młodzieży Robotniczej w Rybińsku utworzył Oddział Czerwonej Gwardii w celu zduszenia buntu białogwardystów w Rybińsku i w rejonie stacji kolejowych Wolga, Sześcichino, Charino, Masłowo. Członkowie oddziałów przyszli do czapek czerwone wstążki z krótkim napisem: „Zwycięstwo albo śmierć”.

W walkach o Woroneż przykład bohaterstwa i wierności Rewolucji dał komsomolec Ilija Kołodoczkina. Jedna z kompanii pułku, pozostająca na placówce, została otoczona przez wroga. Trzeba było dostarczyć natychmiast dowódcy kompanii rozkaz sztabu pułku. Kołodoczkina przebiegł się przez linie wroga. Został zauważony i zaatakowany huraganowym ogniem; odważny komsomolec został ciężko ranny. Dzienikowcy rzucili się na niego. Jeden z żołnierzy uderzył go kolbą w plecy. Kołodoczkina nie poruszył się nawet, nie dał znaku życia. Sądząc, że nie żyje, dzienikowcy oddalili się. Do pozycji kompanii pozostały jeszcze dwa kilometry. Ilija przez kilka godzin człapał się. Chwilami tracił przytomność, ale uporczywie dążył do celu. Rozkaz został dostarczony do dowódcy kompanii.

Nie tylko w bojowej walce komsomolcy wykazywali hart i męstwo. W latach odbudowy gospodarki narodowej, młodzież i Komsomol przeszli poważną próbę na nowym froncie pracy. Brak było węgla i żywności. Głód wypędzał górników z kopalni. W Zagłębiu Donieckim zostało np. nie więcej, jak kilka tysięcy roboty. Partia zwróciła się do młodzieży z apelem: — „Za wszelką cenę zwiększyć wydobycie węgla!” Młodzież z zapałem odnowiła pracę na apel Partii. Zebrania komsomolskie jednomyślnie uchwały: „Pracować bez chleba, nie pozwolić ostygnąć kotłom. Nie pozwolimy zatrzymać się pompom!” Komórki Komsomolu w pełnym komplecie udawały się do pracy pod ziemią.

A gdy to wszystko, co zbudowali, zagrożone zostało zdradzieckim najazdem hitlerowskim, komsomolcy zamienili kilofy na karabiny, tokarki na działa pancerne, traktory na czołgi, łopaty na granaty. Komsomolcy na wezwanie Partii stanęli w pierwszych szeregach obrońców ojczyzny. Niesposób wymienić nawet tylko z nazwiska tych wszystkich, którzy jako bohaterowie złożyli swe młode życie w służbie narodu i sprawy socjalizmu. Na skałach Murmańska komsomolec - marynarz, Iwan Siwko, ogniem karabinu maszynowego osłaniał odwrót oddziału morskiej piechoty. Przez dwanaście godzin z rządu bronił on stoków wzgórza. Wrogowie otoczyli go i podeszli blisko, wówczas Siwko rzucił się naprzód z okrzykiem: „Rozsianie nie poddają się!” i ostatnim granatem wysadził w powietrze siebie wraz z otaczającymi go wrogami.

Powszechnie znane są czyny Zołi Kosmodemlańskiej, Olega Koszewoja, Aleksandra Matrosowa, Lizy Czajkiny i tysięcy innych znanych i bezimiennych bohaterów — wiernych synów i córek radzieckiej ojczyzny. Źródłem bohaterskich czynów i wiary w zwycięstwo była wielka idea, której służyli, idea socjalizmu i pokoju.

Wierny tej idei Komsomol, po zwycięstwie nad faszystem, wraz z całym narodem radzieckim przystąpił do odbudowy zniszczonej wojną kraju. Na budowie Kanalu Wołgodyń - Morza Czarna, przy zalesianiu pustynnych obszarów i wznoszeniu potężnych moskiewskich wieżowców, młodzi robotnicy, technicy, agronomowie i inżynierowie wszystkie swe siły, cały zapał i wiedzę oddają sprawie, która jest dla nich sprawą najświętszą — budowie komunizmu.

Główne uderzenia komsomolskiej ofensywy budownictwa skierowane zostały na podniesienie kultury pracy. W tej walce wyrosli z szeregów Komsomolu nowi, wspaniali bohaterowie, kontynuujący najpiękniejsze tradycje Ostrowskiego, Koszewoja, Stachanowa i Kriwonosa.

Znane i powszechnie stały się metody pracy Lidii Korabielnikowej, komsomolki, której system kompleksowego oszczędzania otworzył drogę do nowych metod podnoszenia wydajności pracy i wysoko podniósł jej kulturę. Znane i powszechnie są metody Niny Taborowej, Bortkiewicz, Zandarrowej, Bykowa i innych.

Komsomol stale i systematycznie podnosi na coraz wyższy poziom pracę polityczną - wychowawczą, pracę, która ma na celu ukształtowanie nowego człowieka, godnego epoki komunizmu. Ta właśnie praca w dziedzinie ideowej - politycznej wychowania młodzieży jest źródłem osiągnięć Komsomolu. Komsomol nauczył całą młodzież rozumieć tę prawdę, że w realizacji zadań postawionych przez Partię, napotykać będzie na trudności i że zadanie polega na tym, aby te trudności pokonać. Komsomolcy nie lękają się trudności i nie uginają się przed przeszkodami. Pokonują je, i to z dniem każdym z coraz lepszymi rezultatami i coraz większą energią i umiejętnością.

I w tym tkwi ich siła. Trzydzieści pięć lat — to szmat historii. Trzydzieści pięć lat historii Komsomolu — to okres wielkich walk i wspaniałych zwycięstw.

Te lata — to najlepszy, praktyczny podręcznik walki i pracy dla młodzieży całego świata. Z historii Komsomolu miliony młodych ludzi czerpią wzór bohaterstwa i ofiarności w walce o ustroj sprawiedliwości społecznej, w służbie najszlachetniejszej idei. Dlatego nasza młodzież — polscy chłopcy i dziewczęta, którzy wespół z całym narodem pracują nad zbudowaniem Polski socjalistycznej, pragną pójść takim samym ogniem i żarem tworzenia jak komsomolcy, pragną być takimi jak oni, bez reszty oddanymi ojczyźnie żołnierzami, pragną mieć komsomolską niezłomność i wytrwałość, ich ideowość, autorytet w masach młodzieży i ich sprawną organizacyjną.

Dziecie Komsomolu, przykłady jego wspaniałych ludzi, ich bohaterskich czynów, ich bezkompromisowej walki z tym, co stare, zle i krzywdzące — pomagają naszym młodym robotnikom i chłopcom powiększać swój wkład w budowę gospodarki, pomagają młodzieży rozprawiać się z wrogami, pomagają zagrzewać miłośników patriotów do bohaterskiej walki o postęp, dobro i sprawiedliwość, coraz lepiej spełniać zadania, które stawia przed młodzieżą Partia i cały naród.

Aleksander Nasicki

Braterska dłoń radzieckiego człowieka

Dymyły jeszcze zgłiszczą i ruiny na przetranych wojną polskich ziemiach. Wypędzili ludźmi wracali ze wszystkich stron do swych domów i jakże często odnajdywali zamiast nich kupę cegieł i kamieni. Brakło chleba. Grozził głód. Nie było zboża na siewy.

Wtedy z Kraju Rad, również przecież zrujnowanego wojną, nadeszły telegraficzne wiadomości: „Przesyłamy 30 tys. ton zboża — Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka”; „Dla odrodzonej, wolnej Warszawy: 15 tys. ton żyta, 1500 cetnarów oleju słonecznikowego, 1000 cetnarów cukru i 50 cetnarów suszonych owoców dla dzieci — Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka”. Była to pierwsza, doraźna pomoc.

Z czasem przekształcała się ona w pomoc systematyczną, planową, długofalową, rosnącą z miesiąca na miesiąc. W pierwszych po wojnie, najtrudniejszych latach otrzymaliśmy milion pięćset tysięcy ton zboża i dziesiątki tysięcy ton żywności. Pomoc narodów radzieckich pomogła nam obsiać pola, uniknąć głodu, wyjąć obronną ręką z szantażu imperialistów amerykańskich, którzy głodem chcieli zmusić nas do uległości.

Otworzyły się radzieckie seminarium. Kierunek: demokratyzacja Polsha. Z Moskwy, Kijowa, Leningradu i dalekiego Uralu szły transporty maszyn i narzędzi dla uruchomienia zniszczonych hut i kopalni, linii komunikacyjnych i fabryk. Dzięki temu mogliśmy w 1949 roku na dwa miesiące przed terminem wykonać trudne zadania planu 3-letniego.

A potem przyszedł okres budowy siły i podstaw dobrobytu narodu, urzeczywistnienia śmiałego zamierzenia odrobienia w ciągu bieżącego dziesięciolecia zacofania stuleci. Zaczęliśmy kłaść fundamenty socjalizmu. I znowu spieszy nam z pomocą Kraj Rad. Umowy gospodarcze gwarantują nam materiałowo-techniczną bazę dla naszej sześciolatki. Dostawia inwestycje dla Polski opiewają na miliardowe sumy. Spłata kredytów jest rozłożona na bardzo długi okres, na czas, gdy nowouruchomione obiekty przemysłowe będą już produkować.

Znowu otworzyła się „zielona droga”. Na mapie Polski zaczęły się zapalać światła gigantycznych budów. Zaczął zmieniać się nam krajobraz, wystrzeżony w niebo ruszowania i komin. Nowa Huta wyrosła jak nowe życie. Da nam ona tyle stali, ile produkowały przed wojną wszystkie huty łącznie. Na podwarszawskich płaskach Żerania wzniosła się nowoczesna fabryka samochodów osobowych, a w Lublinie, historycznym mieście Manifestu PKWN — fabryka samochodów ciężarowych. Kępczasty, podmokły teren Jaworzna zajął gigantyczny na elektrownia o niespotykanej dotąd u nas mocy. W Piotrkowie ruszyła część wspólnego kombinatu bawelnianego, a w Wierzbicy jedna z największych cementowni w Europie.

Do końca 1955 roku uruchomimy, dzięki pomocy ZSRR, 52 gigantyczne, kluczowe zakłady przemysłowe o podstawowym znaczeniu dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Radziecka dokumentacja, która w wypadku Nowej Huty obejmuje 7 górą 100 tys. różnych rysunków oraz kilkadziesiąt tonów, zawierających obliczenia i zestawienia, kompletne urządzenia fabryk, hut, elektrosilowni o nieznaną u nas wydajność — oto braterska ręka naszego przyjaciela.

Prócz tego każda gałąź naszego przemysłu zasilana jest z ZSRR najnowocześniejszym sprzętem technicznym. Radzieckie kombinaty wełnowe pracują w naszych kopalniach. Kopalnie, dźwigi i transportery — w budownictwie fabryk i miast, kanałów i kolei, w wysokowydajnej turbodmuchawcy zostały wyposażone huty im. Bieruta i „Iosiłuszko”. Zgniatacz o wydajności około 1 mln. ton rocznie, przysłany z ZSRR, pracuje w hucie „Bobrek”.

Z Kraju Rad otrzymujemy bezpłatne licencje na korzystanie z radzieckich patentów, przepisy technologiczne dla wielu rodzajów produkcji przemysłowej. Korzystamy z wyników wieloletnich, trudnych poszukiwań i zmudnych prac uczonych, inżynierów i robotników kraju socjalizmu. I to właśnie m. in. pozwala

nam rozwijać nieznaną u nas przed wojną gałęź przemysłu, rozszerzać asortyment produkowanych towarów, wprowadzać nowe, bardziej postępowe procesy technologiczne. Może o tym powiedzieć niejedyn inżynier i robotnik przemysłu hutniczego, maszynowego, chemicznego, materiałów budowlanych, spożywczych i innych.

Z kraju zwycięskiego socjalizmu przychodzi do nas cenne surowce, jak rudy żelazne, managanowe i chromowe, miedź, aluminium, chemikalia, ropa naftowa, bawełna i wiele innych. W 1952 roku wartość polsko-radzieckich obrotów handlowych była osmiokrotnie większa niż w 1945 roku, a ogólny udział Związku Radzieckiego w handlu zagranicznym Polski wyniósł 31,9 proc.

Przyjeżdżają do nas ze Związku Radzieckiego specjaliści i konsultanci, montażyści i konstruktorzy. Służą nam radą, doświadczeniem. Nie żałują siły, aby nauczyć naszych ludzi umiejętności budowy nowoczesnego przemysłu, opanowywania produkującej technologii. Załoga Nowej Huty, Jaworzna II dobrze zna nazwiska radzieckich doradców i rzeczoznawców — inżynierów Szemiota, Gulenki czy Niekrasowa. Pod nadzorem radzieckiego inżyniera Szynkoruka montowali robotnicy zgniatacz w hucie Bobrek. Załoga Żerania i FSC w Lublinie pamiętają serdecznie wskazówki inżynierów Czumachowa, Szarubina, majstrów Krylowa i Romowa. Na praktykę do wielkich zakładów w Moskwie, Gor'kim, Swierdłowsku czy do Zakładów Donieckiego wyjeżdżają setki naszych inżynierów, robotników i studentów.

Wieczorem nad ciemnym niebem Warszawy błyskała światła budującego się Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina. Z od-

ległości 50 kilometrów widoczny jest ten kołos. Wspaniały dar narodów radzieckich, największy gmach w Polsce, jest symbolem radzieckiej pomocy i przyjaźni, a jednocześnie wielką szkołą nowoczesnego budownictwa.

Takie są fakty. Mówią one same za siebie. I jeżeli stajemy się jednym z przodujących gospodarzy krajów w Europie, prześcignęliśmy Włochy i doganiamy Francję, jeżeli kraj nasz jest silniejszy, niż kiedykolwiek, jeżeli z myślą o człowieku, o zaspokajaniu jego potrzeb urzeczywistniamy program Frontu Narodowego i budujemy socjalizm — to zawdzięczamy to w ogromnej mierze szerokiej i wielostronnej pomocy Kraju Rad.

Zaden kraj kapitalistyczny nie mógłby udzielić nam tak skutecznej, tak braterskiej i na tak wysokim poziomie technicznym stojącej pomocy, jakiej udziela nam Związek Radziecki. Pomoc ta jest nie tylko maksymalnie tania i technicznie pierwszorzędna. U jej podstaw leży szersze pragnienie: wzajemnej współpracy, osiągnięcia wspólnego podniesienia gospodarki.

Pomoc ta jest wyrazem stosunków braterstwa i przyjaźni krajów obozu socjalizmu pod przewodnictwem ZSRR. Tylko kraje, które łączy nierozdzielnie wielka idea Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, które kroczą drogą likwidacji wyzysku człowieka przez człowieka, mogą udzielać swe stosunki na zasadzie braterskiej pomocy i współpracy. Tylko te kraje są zainteresowane, aby w coraz większym stopniu zaspokajając potrzeby materialne i kulturalne milionów ludzi pracy.

B. Troński

Zawiodą kulackie ataki na spółdzielcze Polany...

— Co u nas słychać? Ano podążamy z robotą... Nie bez kłopotów, ale stale naprzód...

Tow. Jan Stanisławek, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Polanach, uśmiechnięty przy tych słowach, podniósł się od stołu zarzuconego gazetami i papierami pełnymi drobnego, niczym mak, pisma maszynowego i ręcznego.

— Teraz właśnie będzie się nad pewną trudną, a bardzo ważną dla naszej spółdzielni sprawą. Kulacy znowu przypuścili atak na naszą zespoloną gospodarkę...

Przypomniałem sobie historię założenia spółdzielni w Polanach, pow. Radom. Powstała w roku ubiegłym w grudniu, licząc zaledwie szesnastu członków. We wsi zawrzało jak w ulu. U Ziętków, Szwedów i kilku innych bogaczy potoczyły się ciche rozmowy, a potem krążyły z ust do ust wyświechtane od starości bajki o okropnym życiu chłopów, którzy w innych powiatach już dawno zorganizowali gospodarstwa zespolone.

Ale w Polanach znalazło się wielu takich, którzy poznali już spółdzielczą gospodarkę, będąc w wycieczkach na Ziemiach Zachodnich i w starszych spółdzielniach kieleckich. Kulacki atak, zmierzający do odstraszania niektórych chłopów od zorganizowanej spółdzielni — chybił celu. Do spółdzielni rodziny przybyło jeszcze ośmiu nowych członków. Wiosną zagospodarowano pobliską resztkę podworską, a latem przystąpiono do wydzielania maszywo.

I znowu wróg dał znać o sobie. Niby to przypadkowo docierały do członków spółdzielni informacje, że Wojewódzka Rada Narodowa przychyliła się do kulackiej prośby i nie zezwoliła na wymianę gruntów w Polanach. Kłamstwo miało na celu przełożenie terminu zaorania niędz, w następnym czasie spółdzielcy rozpoczą-

liby orki pod siew ozimów na swoich starych działkach. Organizacja partyjna szybko przejrzała zamiary wroga. Sprawdzone krążące wieści i zdemaskowano kulackie próby szkolenia wsi. Po tym fakcie zapisało się do spółdzielni dalszych ośmiu członków.

— W dwóch kierunkach przypuścili teraz atak — opowiada tow. Stanisławek — w spółdzielczym jako całość oraz w pojedynczych członków zespolu...

Co mogło być powodem, że kulacy tym razem z całą wściekłością rozkreślił swą machinę plotek i — zdawać by się mogło — stawiają wszystko do walki z młodą spółdzielnią w Polanach?

— Nie będziecie mieli kredytów dla spółdzielni, bo spółdzielnie będzie się wszędzie rozwijać, walczyć — brzmiał jeden wariant zakłamaney plotki, jakkolwiek wiadomo każdemu, że Rząd Ludowy popiera i nadal będzie popierał rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi oraz będzie udzielał wszechstronnej pomocy zarówno gospodarstwom indywidualnym jak i w szczególności gospodarstwom zespolonym.

— Niepotrzebnie sięjście w tym roku, bo dniówki obrachunkowe liczyć się wam będą dopiero w roku przyszłym... — dociera do spółdzielców inna kulacka bzdura.

Po co wam być w spółdzielni, jeżeli w tym roku i tak musicie odstawić zboże na planowisku skupu? — krążyła wrogie pytania i rady, mające na celu zniechęcić spółdzielców do sprzedaży zboża dla państwa, aby pod tym płaszczkiem nie tylko oderwać chłopów od zespolu, ale i zalać gromadzką plan skupu zboża.

Krążące w Polanach plotki kulackie nie minęły bez echa i niektórzy chłopci dali im posłuch, zwłaszcza ci indywidualnie gospodarujący, którzy w czasie wymiany gruntów otrzymali ziemię w innym miejscu niż mieli do-

dychczas. Wierząc plotkom wstrzymywali się z siewami ozimów i nie robili orek zimowych, narażając swoje gospodarstwa na poważne straty.

Pajęczyną kłamstw otoczyli młodego spółdzielcę Czesława Zaborzkiego kulacy synalkowie: Józef Staniewszczyk i Stanisław Ziętek. Dawniej był dla nich „dziadem”, ale teraz usługa dawał mu „przyjacielskie rady” i namawiają do wystąpienia z spółdzielczego grona.

Kłamstwo ma jednak krótkie nogi i niewątpliwie w niedługim czasie pracujący chłopcy w Polanach będą świecić jeszcze jeden sukces nad kulactwem: Czesław Zaborzki przepędzi od siebie fałszywych przyjaciół, Wacław Węgraszek i Józef Piątek zagospodarują leżące teraz odłogiem kawalki swej ziemi, a gospodarstwo zespolone będzie się z każdym miesiącem rozwijać coraz lepiej.

Nie trzeba tylko słuchać kłamliwych wieści, jakie wróżą rozlewa na wsi, lecz demaskować kulaków po nazwisku i wyjaśniać pracującemu chłopstwu zamiary wroga. W Polanach trzeba częścić niż dotychczas organizować zebrania ogólne członków spółdzielni i uzbierać ich ideologicznie, aby nieustannie byli czujni i umieli w porę obalić kulackie bzdury. Ostatni bowiem atak kulacki wskazuje, że sprawa uświadomienia politycznego małego i średniorolnych chłopów została w Polanach zaniedbana, co wróg wykorzystał dla swoich celów.

Za starą chałupą Stanisławka ciągnie się olbrzymi masyw spółdzielczego pola. Na ten masyw wskazuje ręką przewodniczący zespolu i z zadowoleniem mówi:

— Mamy się już czym pochwalić. Zasiłaliśmy 25 ha żyta, 6 ha pszenicy, ok. 2 ha rzepaku ozimego i półtora ha wyki. Na wiosnę zasiejemy 7 ha jęczmienia, 8 ha owsa, 2 ha buraków — zasadzimy 8 ha ziemniaków. Będzie i seradela, bo zamierzamy zakupić 8 krów oraz rozpocząć hodowlę tuczników.

Dotychczasowe rezultaty pracy spółdzielczego gospodarstwa w Polanach oraz zamiary jakie stawiają sobie spółdzielcy na przyszłość rokują jak najlepsze nadzieje dla małego i średniorolnych chłopów w tej wsi.

— Będziemy budowali i zbudujemy u siebie wieś nową i szczęśliwą, bez kulaków i w walce z kulakami. Zbudujemy szczęśliwą wieś, dla takich chłopów i chłopek jak: Piskorz, Ogorzałkowa, Taraś, Kasińska, Piątek Stanisław i inni, którzy w swym życiu nie mało biedy zaznali od obszarników i kulaków...

WI. RÓWNICKI

»Życzę Wam, drodzy Polscy Przyjaciele nowych sukcesów dla dobra Ojczyzny«

List Antoniny Żandarowej, tokarza Lublińskich Zakładów Odlewniczo-Mechanicznych im. Kaganowicza, laureatki Nagrody Stalinowskiej

W dniach, gdy naród polski obchodził Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, postanowiłam zwrócić się za pośrednictwem gazety „Wolność” do ludzi pracy w Polsce, a w pierwszym rzędzie do moich kolegów po fachu. Obchodzony Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni między naszymi narodami budzi w każdym z nas, ludzi radzieckich, gorące uczucia radości i dumy z sukcesów zaprzyjaźnionej z nami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Każdy człowiek radziecki pragnie w miarę sił okazać Wam pomoc w Waszej rozległej, twórczej pracy. U nas, w ZSRR nagromadzone wielkie doświadczenie i radzi jesteśmy, gdy stosując je, osiągniecie ciągłe nowe sukcesy wytwórcze.

Gdy dowiedziałam się, że towarzysze Bolesław Bierut w swym przemówieniu na VII Plenum KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wymienił moje nazwisko wśród radzieckich nowatorów produkcji, mających w Polsce licznych naśladowców o-garnęła mnie niezmierna radość. A więc i my, szeregowi robotnicy podmoskiewskich zakładów, wnieśliśmy swój skromny wkład w dzieło pogłębienia przyjaźni między naszymi narodami. Dla człowieka radzieckiego nie ma większego szczęścia, niż świadomość tego, że jego praca przynosiżytyk Ojczyźnie, przyczynia się do dalszego wzrostu dobrobytu narodu. Chce się pracować jeszcze lepiej, szukać nowych dróg polepszenia jakości swej produkcji i zwiększenia wydajności pracy. Dzieje się tak dlatego, że my, robotnicy radzieccy, jak obecnie i Wy, drodzy Przyjaciele, jesteśmy prawdziwymi gospodarzami produkcji.

Opowiem Wam, jak zrodziła się u nas myśl rozpoczęcia współzawodnictwa socjalistycznego o nową metodę podniesienia jakości produkcji. W 1951 roku po całym Kraju Rad rozniosła się wieść o wspaniałej, patriotycznej inicjatywie młodych stachanowców moskiewskiej fabryki obuwia „Buriewiestnik” — Marii Lewczenko i Grzegorza Muchanowa. Zaproponowane przez nich rozwinięcie współzawodnictwa socjalistycznego o obniżenie kosztów własnych przy każdej operacji produkcyjnej znalazło gorący oddźwięk również w naszych zakładach. Było to proste i jasne, jeżeli każdy z nas zredukuję zużycie surowca i innych materiałów przy każdej operacji, to ogółem da to ZSRR setki milionów rubli oszczędności.

No, a jakże? — zapytałam sama siebie. Jeżeli się osiągnie doskonale wykonanie każdej operacji produkcyjnej, zlikwidujemy braki, powstające na poszczególnych odcinkach produkcji, to przyniesie to państwu niemierniejsze korzyści. Wspólnie z młodym tokarzem Olgą Agafonową obrabiałam śruby wagonowych złączy. Zawsze przekraczałyśmy normę, lecz były straty. Brak był wynikiem tego, że kuźnia dostarczała nam kute materiały nie zawsze jednakowych rozmiarów. Obliczyliśmy, że jeżeli kuźnia polepszy swą pracę, każda z nas będzie mogła wykonać dodatkowo 10 — 15 śrub.

Tak zrodziła się nasza nowa metoda. Nasza propozycja mogła dać wielki efekt tylko pod warunkiem okazania wielu robotnikom szerokiej pomocy technicznej ze strony technologów, inżynierów, majstrów. Należało podnieść mistrzostwo niedoświadczonych robotników i udoskonalić proces technologiczny na tych odcinkach, gdzie najczęściej powstawały braki.

Dyrekcja zakładów, komitet partyjny i rada zakładowa poparły naszą inicjatywę. Dla robotników otwarto szkoły podniesienia mistrzostwa w zakresie poszczególnych zawodów. W samej tej odlewni stali utworzono 19 takich szkół.

Szkolami kierowali inżynierowie i producujący stachanowcy. Praktyczne zajęcia odbywały się bezpośrednio na stanowisku robotycznym. Każdemu robotnikowi pomagano w doskonałym opa-

nowaniu nowych metod obróbki części, w osiągnięciu wzorowego wykonania swej operacji produkcyjnej. W zakładowej, wielonakładowej gazecie zamieszczano artykuły inżynierów, którzy uogólniali doświadczenie robotników wszystkich oddziałów.

Nowa inicjatywa, jak to zawsze bywa w radzieckich przedsiębiorstwach, znalazła gorący oddźwięk wśród robotników. Wnosili oni własne propozycje racjonalizatorskie, sami zwracali się do inżynierów z prośbą o pomoc w zrealizowaniu tej lub innej innowacji, ulepszeniu procesu technologicznego. Nasi polscy przyjaciele wiedzą już, że w ten sposób przejawia się nowy, gospodarski stosunek radzieckich robotników do swej produkcji. Przecież taki sam gospodarski stosunek obecnie i Wy przejawiacie.

Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Każdy robotnik nie tylko podniósł swą kwalifikację, lecz stał się jakby kontrolerem technicznym, zwracającym baczną uwagę na to, co i jak wykonują robotnicy w innych oddziałach. Na przykład, w odlewni żeliwa wybrakowywano przedtem wiele wagonowych szcęk hamulcowych. W odlewach znajdowały się pęcherze i wtarcenia żużlowe. W rezultacie wspólnych wysiłków robotników i inżynierów zmieniony został system wlewowy — zwiększono rozmiary... Ta nieznaczna na pozór innowacja dała wspaniałe wyniki. Braków przy odlewaniu szcęk więcej nie było.

Opowiem o jeszcze jednym rodzaju braku, który zdarzał się nie tylko w naszych zakładach, lecz również w innych. W odlewni stali naszych zakładów braki zdarzały się nawet najlepszej brygadzie formierzy, pracującej na wielkich maszynach pneumatycznych. Ludzie nie mogli zrozumieć przyczyn powstawania braku — procesu technologicznego przestrzegano jak najściślej. Wkrótce ustalono, że brak był wynikiem niefortunnego doprowadzania wlewu. Przy zalewaniu formy struga roztopionego metalu uderzała w sworzeń i częściowo go uszkadzała powodując tym zanieczyszczenie części. Opracowano nowy, oryginalny system wlewu, przy którym struga metalu doprowadza się do sworzni po stycznej i wprowadzona w ten sposób w ruch wirowy wokół ruego, wynosi niemetalowe cząstki do nadlewowej części odlewu, którą następnie odcina się palnikiem spawalniczym.

Rzecz zrozumiała, że konieczna jest ścisła codzienna kontrola jakości każdej operacji produkcyjnej. Początkowo wdrażano się nam, że jest to bardzo trudne do wykonania. Trzeba by do tego wielu odbiorców. Pomogła nam praktyka kontroli społecznej, stosowana w szeregu przedsiębiorstw radzieckich. Zaprowadziliśmy dzienniczki, w których zapisujemy niedociągnięcia w pracy przy poprzedniej operacji i zawiadamiamy o nich robotników, zatrudnionych przy tej operacji. Niedociągnięcia naszej własnej pracy zapisują w dzienniczkach robotnicy następných operacji. Jest to cenny „łańcuch technologiczny”. W ten sposób szeregowi robotnicy, gospodarze wytwórczości, stali się pierwszymi odbiorcami własnej produkcji.

Na zakończenie zaznaczę jeszcze, iż świadomość, że metoda moja znalazła szerokie rozpowszechnienie w przedsiębiorstwach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, sprawia mi wielką radość.

Z całego serca życzę naszym polskim przyjaciołom, którzy poznali radość wolnej, twórczej pracy, nowych sukcesów dla dobra swej Ojczyzny.

A. ZANDAROWA

Moskwa, październik 1953 r.

„Wolność” — dn. 26.X. br.)

Korespondenci piszą

Gdyby w powiecie Opoczno więcej było tak oświatkowych i wyrobionych społecznie chłopów, jakimi są młodzi kłacy gromady Drążno (gm'na Kłwów), która wykonała już swój plan dostaw, zboża w ponad 90 proc. — cały powiat byłby już zwolniony od miarek i odsypów. A to — jak wszystkim wiadomo — daje poważne oszczędności każdemu rolnikowi.

Ale — niestety — n'e wszyscy chłopcy są tak zdyscyplinowani i nie biorą przykładu z tej produkującej gromady. A nawet jest jeszcze wielu takich, którzy ociągają się, a nawet n'e rozpoznają dostaw jak Feliks N'ezobitkowski, Jan Macieja i inni.

A. B. Kłwów

Czy w'ecie, kto w gm'ne Kurozwęki hamuje wykonanie planu skupu zboża?

Wym'amy tych, którzy powinni przodować w tej akcji. A więc: Feliks Kluszczyński, którego dwie córki chodzą do szkoły ogólnokształcącej, Edward Kolas'ński, aktywista ZSL, Jan Kiliński, którego czterech synów uczę się i pracuje w m'cie.

W'oszek z tego prosi, że, aby usprawnić akcję skupu zboża w gm'ne Kurozwęki, należy wzmocnić akcję oświatową wśród chłopów.

ST. KAPTUR Kurozwęki

WZOROWY GOSPODARZ WYWIĄZUJE SIĘ W PEŁNI I W TERMINIE Z OBOWIĄZKOWYCH DOSTAW: ZBOŻA, ŻYWCA, ZIEMNIAKÓW, MLEKA.

Polepszyć opiekę higieniczno - lekarską nad młodzieżą szkół zawodowych

Szkolnictwo zawodowe Kielec czynny, choć z roku na rok otrzymuje nowe budynki szkolne i lepiej wyposażone warsztaty szkolne, posiada jeszcze ogromne braki.

Jeszcze wiele szkół zawodowych pracuje w budynkach nie przystosowanych do nowych metod nauczania (w pracowniach i gabinetach), jeszcze wiele hal warsztatowych czeka na nowoczesne maszyny. Brak zaś tu i ówdzie internatów, jak np. przy Zasadniczej Szkole Metalowo-Elektrycznej w Starachowicach, zmusza setki młodzieży do codziennego dojeżdżania pociągami lub robotniczymi samochodami po kilkanaście kilometrów, albo do zatrzymywania się na lichych stacjach, które z reguły są źródłem wycisku tej młodzieży.

Względnie te przemawiają za tym, aby tam, gdzie jest to możliwe, uczynić wszystko w zakresie pomocy i opieki nad młodzieżą zdobywającą kwalifikacje zawodowe. Państwo pomaga młodzieży, świadczy o tym bardzo liczne stypendia, bursy, w niektórych kierunkach szkolenia bezpłatne mundury szkolne itp., ale są pewne sprawy, które wskazują na niedostateczne docenianie zadań, jakie stoją przed szkolnictwem zawodowym.

Chodzi w tym wypadku o stan opieki higieniczno - lekarskiej. Jak powszechnie wiadomo, od stycznia bież. roku opiekę lekarską nad dziećmi i młodzieżą szkolną sprawuje bezpośrednio Min. Zdrowia, a w terenie wydziały zdrowia rad narodowych.

Ze opieki higieniczno - lekarskiej nad młodzieżą szkół zawodowych ma specjalne znaczenie,

tego nie trzeba dowodzić. Wiadomo przecież, że młodzież szkół zawodowych spędza w warsztatach szkolnych ponad 50 proc. swego czasu (mowa o zasadniczych szkołach), a warsztaty te, jak wyżej wspomniałem, nie zawsze są należycie urządzone i wyposażone. Wiele z nich znajduje się w budynkach przejętych po tzw. prywatnej inicjatywie, w wielu brak podstawowych urządzeń z zakresu higieny i bezpieczeństwa pracy.

Nie lepiej rzecz się ma, gdy młodzież zdobywa kwalifikacje zawodowe w zakładzie pracy, z którym dana szkoła zawiera umowę o szkolenie. Bywa tak, jak np. w Zakładach Starachowickich, że młodzież kształcąca się na odlewników pracuje w gorzej, a nie lepiej urządzonej odlewni.

A przecież zdawać sobie musimy sprawę, że młodzież, która po raz pierwszy przekracza próg szkoły zawodowej, która po raz pierwszy staje przy imadle lub strugnicy, równocześnie rozpoczyna nowy etap w swoim życiu. Wchodzi na szlak, który przyniesie jej zadowolenie i dobrobyt, a państwu pożytek. Brak odpowiednich warunków spowodować może takie komplikacje życiowe, na których straci i państwo i bezpośrednio zainteresowani.

Stąd opieka higieniczno - lekarska rozpoczęta nad młodzieżą szkół zawodowych we właściwym czasie, jeszcze przed wbozem tej, czy innej szkoły zawodowej, a następnie właściwa, staranna opieka lekarska w czasie pobytu w szkole może ustrzec tę młodzież przed wieloma trudnościami, a z drugiej strony znacznie przyczynić się do podniesienia poziomu kształcenia zawodowego.

A jak się przedstawia sytuacja pod tym względem? Bez żadnej wątpliwości można stwierdzić, że wydziały zdrowia nie doceniają ani konieczności wnikliwej opieki nad młodzieżą.

Oto kilka konkretnych przykładów. Młodzież Szkoły Zawodowej w Przysusze pow. opoczyńskiego korzysta tylko częściowo z porad w Ośrodku Zdrowia, tracąc wiele cennego czasu na wyczekiwanie w kolejkach, zamiast korzystać z lekcji, gdyż nie wyznaczono jej godzin przyjęć. Stan uzębienia tej młodzieży przedstawia się bardzo źle, ale lekarza - dentysty w ogóle tam nie ma. Podobnie rzecz się ma w Drzewicy. I tu nie ma godzin przyjęć dla młodzieży w Ośrodku, a lekarz - dentysta ob. Roman Szafranec w ogóle nie chce przyjmować młodzieży szkolnej, mającej stałe miejsce zamieszkania w sąsiednich gminach.

Młodzież Zasadniczej Szkoły Kolejowej w Sędziszowie nie ma od dłuższego czasu żadnej opieki ani lekarskiej, ani dentystycznej.

Nie obchodzi to ani lekarza kolejowego, ani pracowników Ośrodka Zdrowia.

Nie ma też opieki lekarskiej w Pińczowie. W ub. roku szkolnym lekarz w Ośrodku odmówił przyjęcia ucznia przyslanego z warsztatu szkolnego z obcym ciałem w oku, a dopiero na usilną interwencję przyjął poszkodowanego w ramach akcji ubezpieczeniowej od wypadków.

W Zasadniczej Szkole Metalowej w Siennie sprawuje opiekę nad młodzieżą lekarz dojeżdżający z Ostrowca (17 kilometrów). Bardzo słaba opieka lekarska jest w Lipinach (technikum handlowe), w Pacanowie i wielu innych szkołach zawodowych.

W skali całego województwa na podkreślenie zasługuje jedynie stan opieki higieniczno - lekarskiej w Zasadniczej Szkole Energetycznej w Laskowie koło Jędrzejowa. Lekarz powiatowy ob. Marian Stepniński i dentystka ob. Helena Prusakiewicz wykonują swą pracę lekarską w sposób ofiarny. Ale i w tej szkole są braki, mianowicie nie ma w dostatecznej ilości materiałów dentystycznych, a nawet bandaży, jodyny, ligniny, maści ichtiolowej itp.

Na wyróżnienie zasługuje opieka lekarska w Technikum Chemicznym w Kielcach. W szkole, tej obserwuje się współpracę lekarza, dentysty, higienistki z dyrektorką szkoły. Jedynie w tej szkole spotkał się z planem pracy, który w znacznej części jest realizowany. Plan pracy obejmuje systematyczne badanie fizykalne młodzieży i wypełnianie kart zdrowia, udzielanie różnorodnej pomocy dzieciom, szczytowanie zapobiegawcze, kierowanie dziećmi chorych do lekarzy - specjalistów, kwalifikowanie dzieci chorych do prewenterium i sanatorium.

Poza tym w planie pracy znajduje się kontrola lecznictwa dzieci w poradniach lecznictwa otwartego, kontrola stanu zdrowia przed wyjazdem młodzieży na kolonie, brygady rolne itp.

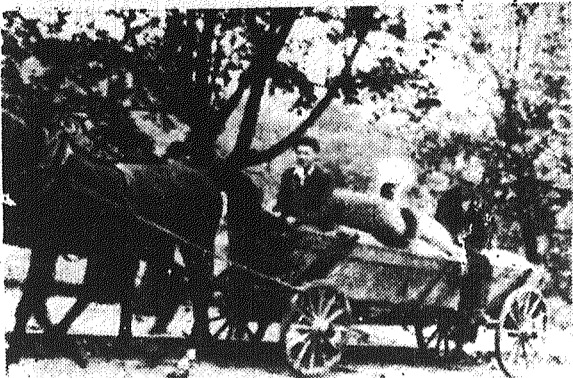
Opieka lekarska w tej szkole wykazała szczególnie wiele troski i staranności, gdy zdarzył się wypadek zachorowania jednej z uczennic na tyfus, dzięki czemu niebezpieczna choroba zakaźna została zlokalizowana w zarodku.

Przykład ten świadczy, że właściwa opieka lekarska i w innych szkołach, np. w Radomiu, w Ostrowcu czy nawet mniejszych ośrodkach mogłaby być zorganizowana należycie.

Trzeba jednak zainteresować pracowników służby zdrowia tą sprawą, trzeba ich zmobilizować do odczucia fachowej i serdecznej opieki młodzieży, która swoimi umiejętnościami, będzie w najbliższym czasie pomnażać potęgę Polski Ludowej.

Jan Zieliński

Z SANDOMIERSKIEGO



CHŁOPI Z GROMADY WIEPRZKI, (GM. OBRAZOW) MANIFESTACYJNIE Odstawili zboże na punkt skupu...

W Łoniowie

aktyw dobrze pracuje...

Gdy w bieżącym roku rozpoczął się planowy skup zboża, gminny aktyw partyjny w Łoniowie zabrał się od razu do pracy. Towarzysze z KG na zebraniach organizacji partyjnych i w rozmowach indywidualnych mobilizowali szeregowych członków partii do walki o należyty przebieg tej bardzo ważnej akcji gospodarczej i politycznej. KG dał Prezydium GRN nastawienie do pracy politycznej, do wydawania karykatur i błyskawic wciągnięty został aktyw zetempowski. Za każdą gromadę uczyniono odpowiedzialnych aktywistów gminnych, którzy prowadzą tam pracę uświadamiającą, demaskując wrogie kulackie plotki i podszepty tych, którzy je rozsiewają.

Chłopi - członkowie partii przy pomocy KG zrozumieją, że aby mobilizować bezpartyjnych chłopów do należytego wypełniania swych obowiązków wobec państwa, najpierw muszą sami wywiązać się ze skupu. Toteż do dnia 17 bm. poza jednym - Franciszkiem Swatkiem z gromady Gierasowice - wszyscy chłopci - członkowie partii wywiązały się ze swych obowiązków. A większość z nich jak np. Jan Dubiel, Marcin Dąbrowski, Władysław Boloński z grom. Barzów, Jan

Kos, Antoni Słomka z grom. Jezioro już w 100 proc. wykonali swe roczne plany dostaw zboża, ziemniaków i żywności. Rozumie to również dobrze aktywni gminni. Już do dnia 15 bm. wszyscy członkowie i pracownicy GRN oraz pracownicy GS, którzy posiadają mniejsze lub większe działki ziemi w 100 proc. wywiązały się z rocznego planu dostaw zboża. Wszyscy sołtysi za wyjątkiem dwóch: Piotra Batora z Łoniowa i Stanisława Maję z Suliszowa, również dali dobry przykład.

Jak dużo zależy od dobrego przykładu i pracy uświadamiającej aktywu gminnego i sołtysów, świadczy następujący przykład: aktywiści gminni mieszkający w grom. Kąty oraz sołtys Franciszek Dziuba przedterminowo wywiązały się ze swych obowiązków zbożowych (prowadzili również pracę uświadamiającą) - toteż gromada ta już prawie w 100 proc. wykonała swój roczny plan sprzedaży zboża. Natomiast sołtys gromady Suliszów - Stanisław Maj sam poważnie zalegał z obowiązkowymi dostawami, nie prowadzi pracy uświadamiającej, nie przypomina rolnikom o ich obowiązkach - toteż gromada ta wykonała zaledwie 50 proc. rocznego planu skupu zboża.

Nauczyciele wiejscy mają wśród chłopów duży autorytet. Pamiętając o tym KG wciągnął ich również do pracy politycznej. Wielu z nich jak np. tow. Franciszek Sarama, kierownik szkoły w grom. Chotków Stary, rozmawiają z rolnikami na temat obowiązkowych dostaw, wyjaśniają im pewne zagadnienia.

Cierpliwa systematyczna praca uświadamiająca aktywu, jego energiczne demaskowanie wszelkich wrogich plotek i podszeptów dała piękne wyniki, chłopcy należycie i ze zrozumieniem realizują swe obowiązki wobec państwa. Do dnia 16 bm. gmina Łoniów roczny plan skupu zboża wykonała w 79 proc., ziemniaków w 76 proc.

Wyjeżdżając z Łoniowa autobusem PKS do Sandomierza przypadkowo usłyszałem taką rozmowę dwóch chłopów, którzy wjechali w Łoniowie:

— Odstawiliś już zboże?
— Ja tak, a ty?
— O, resztę brat wiezie na punkt skupu - odpowiedział pokazując na przejeżdżającą furmankę, na której leżało około 7 pękaty worków.
Chłopi gminy Łoniów dostawiają nadal zboże i ziemniaki dla państwa.

Trzy przyczyny...

Sekretarz KG PZPR w Wilczycach (pow. Sandomierz) tow. Stepien informuje nas, że gmina Wilczyce wykonała dotychczas plan roczny skupu zboża zaledwie w około 50 proc.

Jakie są tego przyczyny? Jest ich wiele.

Pierwsza - to zły przykład niektórych członków partii i sołtysów oraz członków GRN. 11 członków GRN i 2 pracowników Prezydium GRN zalega z dostawami zboża dla państwa. Jasnym jest, że jeżeli około 45 proc. członków partii zalega w obowiązkowych dostawach, to daje tylko zły przykład chłopom bezpartyjnym, a to po prostu hamuje planowy skup zboża.

Komitet Gminny niedostatecznie walczy o to, aby wszyscy chłopci - członkowie partii przodowali w skupie zboża.

Druga przyczyna, to słaba praca polityczna wśród pracującego chłopstwa. A więc nie prowadzi się pracy uświadamiającej wśród chłopów, którzy zalegają z dostawami, nie wciągnięto do tej pracy organizacji masowych jak ZMP czy ZSCh, niedostatecznie aktywne występują w agitacji członkowie partii.

W dniu 17 października w Wilczycach zastaliśmy taki wypadek: tow. Broś z KP i tow. Józef Sliwiński z Międzywojewódzkiej Szkoły Partyjnej, którzy zostali przysłani do Wilczyc, by prowadzić tu pracę polityczną wśród chłopów chodzących po drodze... pijani. Wypadek ten jest, niestety, odosobniony. Jasnym jest, że postępowanie Brosia i Sliwińskiego zasługuje na surowe potępienie.

I wreszcie trzecia przyczyna. W ślad za słabą pracą polityczną w

gminie Wilczyce idzie pobłażanie kulakom, którzy poważnie zalegają w obowiązkowych dostawach zboża.

W gminie są tacy kulacy jak Tadeusz Siudak z grom. Dobrocie, który zalega jeszcze z 28 kwintalami zboża. Kulacy ci sabotując obowiązkowe dostawy działają na szkodę państwa i chłopów, a aktyw gminy nie prowadzi przeciwko nim walki, nie izoluje ich od uczciwych chłopów. Prezydium GRN wysłało zaledwie kilka wniosków do Powiatowego Kolegium Orzekającego o ukaranie opornych, lecz nie wiadomo nawet jak ci oporni zostali ukarani, a o ściganiu grzywny nie ma nawet co mówić.

Nic więc dziwnego, że gmina Wilczyce pozostaje nadal na szarym końcu, za wszystkimi gminami powiatu sandomierskiego.

Ani jeden aktywista

nie może zalegać z dostawami

W pełnej i terminowej realizacji skupu zboża olbrzymią rolę spełnia aktyw wiejski: sołtysi, członkowie gminnych rad narodowych, pracownicy gminnych spółdzielni oraz aktywiści organizacji społecznych.

Bardzo duże znaczenie ma to, jak sołtys, pracownik prezydium GRN, czy radny osobieście wykonuje swe obowiązki, czy sam już sprzedaje państwu zboże, mięso, ziemniaki, mleko, czy spłaca już podatek gruntowy. Chłopi bowiem, słuchając agtacji sołtysa czy radnego, przede wszystkim patrzą, jak on postępuje. Jeśli sołtys wypełnił swe obowiązki, to jego słowa o powinnościach wobec państwa mają siłę przekonującą, mobilizują wieś. Je-

śli zaś radny czy sołtys zalega z dostawami - jego agitacja często trafia w błędnie.

Dewiza każdego sołtysa, każdego radnego, pracownika rady narodowej czy GS winno być: nie zalegam z żadnymi dostawami wobec państwa.

To, że w niektórych gminach pow. Sandomierz ci, którzy winni służąc przykładem w akcji skupu zalegają z dostawami, spowodowane jest brakiem troski gminnych rad narodowych oraz instancji partyjnych, które niedostatecznie i niesystematycznie kontrolują, jak sołtysi i radni, jak pracownicy GS wypełniają swe obowiązki. Dlatego też pamiętając o tym, że na

sołtysa i radnego, na przewodniczącego prezydium i pracownika GS patrzy gromada, partyjna cała gmina - konieczne jest, by organa władzy ludowej i komitety partyjne nie zaniedbywały pracy politycznej z tymi pracownikami, nie zaniedbywały kontroli, jak wypełniają oni swe obowiązki.

Ambicją każdego sołtysa winno być to, by jego gromada przodowała. I dlatego musi zabiegać od siebie samego. Ambicją całego aktywu winno być, by jego gromada szybko i w pełni realizowała plan skupu. I dlatego powinien on pamiętać o zasadzie: Ani jeden aktywista nie zalega z dostawami!

J. JANCZAK

Od korespondenta

Wprawdzie coraz lepiej przebiega dzienne skup zboża w powiecie Radom, ale w dalszym ciągu, dookoła jeszcze do tego, aby można było powiedzieć, że jest dobrze. Roczny plan gwałtownie wykonał w 51,2 proc. W dalszym ciągu przedwój gminy: Szydłowice (82,4 proc.), Jedlińsk (67,2 proc.), Wymiery - re 61,7 proc., miasto Szydłowice (82,1 proc.), a na szarym końcu widać się - jak zwykle - gminy: Potworów (37,1 proc.), Wolańów (37,3 proc.), Kuczki (43,2 proc.), Gzowice (42,4 proc.), gmina Radom (43,9 proc.).

Natomiast nie jest z dostawą ziemniaków. Roczny plan został wykonany w 84,1 proc., a żywność - 79,3 proc. Ale nie dobrze znów jest z młakiem, którego roczny plan dostawy powiat wykonał tylko w ok. 50 proc.

Towarzysze aktywiści z powiatu Radom - Cyfry te powinny Was zmobilizować do nasilenia akcji uświadamiającej, by plany wszystkich dostaw w jak najkrótszym czasie zostały wykonane.

W. DURLEJ
Radom

Dobry gospodarz i obywatel

Sołtysiem w Sadowiu (wieś leży w połowie drogi między Opątkowem i Ostrowcem) jest Józef Grabowski.

— Wszystko już odstawiłem, zboże, mleko, żywiec, zapłaciłem podatki - mówi - bo jakże inaczej? Jestem sołtysiem czy nie jestem?

— A kto jeszcze produkuje?
— Wielgus...
— Prowadźcie nas do niego!

Poszliśmy. Dom Wielgusa stoi na uboczu. Dokola pola - Wielgus posiada około 5 hektarów ziemi pszenno-buraczanej.

Wyszedł do nas, wycierając ręce o robocze, postrzępione spodnie.

Nie czekając na pytania mówi, ile czego zebrał. Padają nazwy - buraki-eliita, wyka, koniczyna. Buraki cukrowe już odstawił. Pszenicę też...

Gospodarstwo ma zasobne: — Dwa konie, pięć sztuk bydła, 10 indorów - mówi z ukontentowaniem - i... bryczkę, którą starsza córka pojedzie do... słu-bu.

Mechanizacja u Wielgusa - toż na poziomie, nie można powiedzieć bo i kierat i żniwiarka, i siewnik i koparka.

W domu elektryczność i kilkulampowe radio.

Tereska, córka Wielgusa częstuje nas złotymi renetami.

Wielgus dostał w gminie przy dział 8 metrów cementu z przeznaczeniem na wybetonowanie dołu na ziemniaki.

— Jeszcze silos - wzdycha - ale to chyba na przyszyły rok. A dostawy?

— Ech - macha ręką - zapomniałem już o nich!

Zboża odstawił około 15 metrów.

Mleka miał dostarczyć 680 litrów, a już na liczniku 850!

140 kg mięs - w tym nie ma zaległości.

Podatków zapłacił ponad 3 tysiące złotych.

Ziemniaki też odstawił.

— Tak samo było w zeszłym roku - wtrąca sołtys.

Ignacy Wielgus jest bezpartyjny, nie należy do żadnych organizacji społecznych, ale mimo to dobrze docenia znaczenie słowa obywatel. Przede wszystkim, praca - pokazuje ręce o skórce jak drewno. - Razem z żoną pracujemy, czasami pomaga młodsza córka, która uczy się w szkole podstawowej. Nawet plug dwuskrubowy prowadzi - oho! Starsza w Technikum Mechanicznym w Ostrowcu, mieszka na stacji.

Terminowa odstawa zależy też od zorganizowania sobie pracy w gospodarstwie - tłumaczy Wielgus po namyśle - a podniesienie jego rentowności od wiedzy. Jedno z drugim się łączy. Dobrze by było, gdyby każdy rolnik miał przynajmniej średnie wykształcenie. Może kiedyś do tego dojdziemy - mówi, patrząc na córkę.

— A najważniejsze - kiwa głową, - to rozumiemy w ten sposób: jak jest obowiązek - to trzeba go wykonać, zwłaszcza obowiązek wobec państwa Ludowej-Polski - pociera ręką czoło.

W taki sposób u niektórych ludzi objawia się wzruszenie.

(cm)

»Artos« w terenie

Daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie imprezami „Artosu” zarówno w mieście jak i na wsi. Dowodzi to z jednej strony wzrostu kulturalnego mas pracujących, z drugiej podniesienia się poziomu imprez Artosu, chociaż jeszcze nie zawsze możemy być z nich w pełni zadowoleni (walka ze zmiłą trwa!).

O tym zainteresowaniu mówią niedawne występy znanych artystów warszawskich (Fogg, Mińska, Chmurkowska itd.), sale robotniczych domów kultury w Ostrowcu, Starachowicach, nie mówiąc już o Kielcach — (sala Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej) wypełnione były po brzegi. Społeczny Fundusz Odbudowy Warszawy wzbogacił się o przeszło 10 tysięcy złotych.

W okresie trwającego obecnie Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizowano 20 imprez w „terenie”, w ramach audycji p. „Uśmiech i piosenka”. Odwiedzono m. in. Bodzechów (PGR), Suchedniów, Siemno, Lipsko i inne miejscowości. Imprezy te obejmowały około 5 tysięcy osób.

Nie próżnowano również „na odcinku szkolnym” — mówią o tym 32 audycje dla młodzieży w różnych częściach naszego województwa.

Wkrótce ruszy w teren ekipa artosowska z nowym montażem słowno - muzycznym „Jedziemy z piosenką”, imprezy te odbędą się w różnych miejscowościach powiatów, jędrzejowskiego, buskiego, włoszczyńskiego, kieleckiego i starachowickiego. Jednocześnie warto przypomnieć, że w okresie od 5-11 listopada Pionki, Radom, Ostrowiec, Skarżysko i Starachowice zobaczą doskonałą orkiestrę estradową Rossy w najnowszym repertuarze.

I jeszcze... kierownictwo kieleckiego „Artosu” projektuje zaproszenie na występy do Kielc w listopadzie dwóch czwórkowych pianistów polskich. Kto to będzie? — Na razie tajemnica.

Jak więc widzimy „robota idzie”, byleby tylko ilość szła w parze z jakością — a to jest przecież niezmiernie ważne. (m)

»Ja nie wypuszczę braku«

Szerzej stosować hasło Wiktora Saja w przemyśle mięsnym

Jak już informowaliśmy, ostatnio odbyła się w Kielcach narada poświęcona produkcji i jakości wędlin, w której oprócz kierowników, majstrów i brakarzy poszczególnych mięsnych zakładów produkcyjnych, wzięli również udział konsumenci. Organizatorem narady była Ekspozytura Wojewódzka Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego.

Zabierający w dyskusji głos przedstawiciele oddziałów zaopatrzenia robotniczego wskazywali na wiele istniejących braków i niedociągnięć zarówno w produkcji jak i w dystrybucji wędlin.

Przedstawiciel OZR przy Zakładach Metalowych w Skarżysku ob. Małik mówiąc o zaopatrzeniu sklepów w wędliny stwierdził, że jest ono niedostateczne, a jakość dostarczanej wędliny pozostawia wiele do życzenia. W sprzedaży ukazują się tylko dwa gatunki źle zrobionych kiełbas. Inne wędliny jak szynka, baleron, czy gotowany boczek trafiają się raz na jakiś czas. W sprzedaży brak zupełnie poszukiwanych przez robotników tanich kiełbek: podgardlanej i paszтетowej. Od czasu do czasu pojawia się w sprzedaży kiszka „kaszancka”, która jednak nie cieszy się dużym popytem. Zie oczyszczone jelita, w których produkuje się kaszankę, odstrasza kupujących.

Mówiąc o zaopatrzeniu sklepów w wędliny, ob. Małik wspominał również o brudach, jakie panują w tych sklepach. Przywożone mięso czy kiełbasy składowane są na brudną podłogę skąd następnie wędrują na haki a z nich do konsumenta. Kontenery i wagi oblepione są tłuszczem i brudem, a ekspedient zalewają kupujących w bardzo brudnych fartuchach.

Nie ma się więc czemu dziwić, że klienci (przeważnie sami robotnicy) są niezadowoleni i narzekają zarówno na wyrobę jak i na niechlujną i brudną sklepów i sprzedawców.

O złej jakości produkowanych kiełbas, a przeważnie o ich nadmiernym „nawodnieniu” mówili przedstawiciele robotników z Ostrowca i ze Starachowic. Szczególnie wiele uwag krytycznych skierowano pod adresem masarni PSS w Starachowicach. Jak stwierdził kierownik kontroli technicznej Kieleckich Zakładów Mięsnych — ob. Sliwa, pracownicy masarni PSS w Starachowicach nie przejmują się zbytby produkcją, o czym świadczy karygodne brudy w masarni, niewłaściwe składanie mięsa itp.

Co zatem należy uczynić, aby ten stan rzeczy uległ poprawie? Przede wszystkim każdy zakład produkcyjny winien zrewidować wszystkie czynności produkcyjne, poczynając od przygotowania surowca wyśolowego, aż do wypuszczenia gotowego produktu.

Szczególnie odpowiedzialne zadanie stoi tu przed brakarzami. Ale jeszcze częściej

zdarza się, że brakarz jest równocześnie pracownikiem produkcyjnym. Trudno więc od niego wymagać, aby krytykował i odrzucał wyprodukowaną przez siebie kiełbasę. Dlatego więc kierownictwa poszczególnych zakładów produkcyjnych winno zwracać uwagę, aby brakarze pełnili tylko swoją funkcję, a nie byli zatrudnieni w produkcji.

Obowiązki brakarza rozpoczynają się od chwili pobierania surowca do produkcji. Winien on zwrócić uwagę na jakość pobieranego mięsa, a następnie dokładnie śledzić samą produkcję w kontroli międzyoperacyjnej, sprawdzać rozdrażnianie i mieszanie mięsa, przygotowywanie i napełnianie osłonek, wędzenie, parzenie, schładzanie, wreszcie winien ocenić wyrobę gotowy.

Na tym jednak nie kończy się rola brakarza i majstra. Ich obowiązkiem jest troszczyć się o wyprodukowany towar złożony w magazynie.

Niezmiernie odpowiedzialne zadanie stoi przed kontrolerami, którzy przy wydawaniu winni wypuścić towar tylko pierwszej jakości. Kontrola techniczna wszystkich pionów, a więc: Zakładów Mięsnych, MHM i ZSS wtedy spełni swe zadanie, jeśli będzie zawsze stała na stanowisku obiektywnym.

Niezmiernie ważnym zadaniem, którego realizacja w dużym stopniu może przyczynić się do podniesienia jakości produkowanej wędliny, to — współzawodnictwo pracy.

O współzawodnictwie mówił kierownik kontroli technicznej Roman Pacholec i zwrócił się z apelem, by pracownicy poszczególnych zakładów produkcyjnych jak najszybciej brali udział we współzawodnictwie jakościowym, pracując pod hasłem Wiktora Saja.

Nie trzeba chyba udawać, jak wielkie pole do działania ma zastosowanie tego hasła w przemyśle mięsnym. Począwszy od właściwego obchodzenia się z żywcem, przez dobór surowca, przetworstwo, przechowywanie, opakowanie aż do transportu trzeba pracować pod tym hasłem.

Sądząc z przebiegu narady, na wyniki jej nie będzie trzeba długo czekać. Wskazanie błędów i środków zmierzających do ich likwidacji przyczyni się niewątpliwie do znacznej poprawy na rynku mięsnym. Będziemy mieli dużo smacznych wędlin. Z. J.

Stółko kieleckie

DZIWNE PRAKTYKI

Po co będą stać w kolejce na stacji w Kielcach? — pomyślał Czesław Świerzewski z Niewachłowa, kupując bilet kolejowy na stacji w Górkach.

— Proszę mi dać również i po wrotny — poprosił kasjera. — Ależ bardzo chętnie... W chwilę później Świerzewski chował dwa bilety do kieszeni — ten do Kielc i... powrotny.

Wracając do Górek, Świerzewski okazał w przejściu na peron bilet powrotny.

— Coś pan... oburzył się kielecki bileter. — Przecież ten bilet jest nieważny. Od 5 października br. zostały skasowane bilety powrotne, a teraz przecież jest już połowa miesiąca... Proszę kupić inny!..

— Ale, dlaczego wobec tego w Górkach sprzedaje się bilety powrotne i naraża kupujących na stratę pieniędzy?

Może na to pytanie ob. Świerzewskiemu odpowiedzą władze kolejowe.

DRZWIAMI, CZY OKNAMI?

Na prośbę mieszkańców Bogorii w pow. sandomierskim interweniowałam w Prezydium PRN w Sandomierzu, aby zainteresowało się skwerem na rynku w Bogorii, gdyż miejsce to — teren wypoczynku tamtejszego społeczeństwa, jest zaniedbany.

Od 1 listopada br. DBO rozpoczynają sprzedaż brykietów

Jako uzupełnienie opalu zimowego, DBO Nr 5, przy ul. Mielczarskiego 141 sprowadziło do Kielc większą ilość brykietów, które sprzedawane będą począwszy od 1 listopada br.

Brykiety w cenie 231 zł za tonę nabywać można w dowolnych ilościach. (ax)

czyszczane przez pasące się na skwerze bydło.

Z Prezydium PRN otrzymaliśmy my wyjaśnienie, w którym m. in. czytamy, że właściciele krów zostali ukarani, lecz mimo to nie stosują się do zakazu „LE CZ NADAL PAŚLI KROWY DNIEM I NOCĄ, CO POWODOWAŁO ZANIECZYSZCZENIE TRAWNIKA, TERENU STUDNI PUBLICZNEJ, SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH, JAK RÓWNIŻ DOMÓW MIESZKALNYCH”.

Ciekawe jak to się odbywało, czy krowy wchodziły (drzwiami, czy oknami) do sklepów spółdzielczych i domów mieszkalnych (!)?

CZWARTEK 29 października 1953 r.

co gdzie i kiedy?

TEATR IM STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Zwycięstwo” — Warmińskiego.

KINO „MOSKWA” — Festiwal Filmów Radzieckich — „Przełom”, — 1 część

Początek seansów — godz. 16, 18,30, 21.

KINO „WARSZAWA” — Festiwal Filmów Radzieckich — „Przełom”, — 1 część

Początek seansów 15,30, 18,00, 20,30.

SALA WOJEWÓDZKIEJ ORK. SYMP. — godz. 18-19 — koncert muzyki polskiej i radzieckiej.

DYŻURY APTEK Apteka nr. 107 — Sienkiewicza nr. 15.

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Władca RSW „Prasa”, Redakcja kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 15. Telefon redakcji: redaktor naczelny 11-90, sekretarz redakcji 11-85, dział miejski i sekretariat 11-85, dział kulturalny i rolny 12-87, dział korespondentów 11-86. Redaktor techniczny 11-88, redakcja nocna 11-87. Oddział w Radomiu 27-36. Godziny przyjęć: redaktora naczelnego i sekretarza redakcji codziennie w godzinach 14-15. ADMINISTRACJA: Kielce, ul. Sienna — telefon 19-85. BIURO REKLAM I OGŁOSZEŃ: Kielce, ul. Sienkiewicza 30 — telefon 19-81. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena numeraty zbiorowej wynosi 3.50 zł — indywidualnej 5 zł. Zamówienia i wpłaty na numeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. placówki PPK „Ruch” i „Historia”. Druk: DRUKARNIA RSW „Prasa” Kielce, ul. Sienna 8 — telefon 11-69.

Kiedy będzie uruchomione targowisko pomocnicze przy ul. Staszica?

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, wielką bolączką Kielc stanowi brak odpowiedniego targowiska w mieście, co ma ten skutek, że ludność wiejska tarasuje w dni targowe reprezentacyjny plac miejski — Plac Partyzantów, utrudniając lub wręcz uniemożliwiając ruch pieszy i kołowy.

Aby rozwiązać ten palący problem, Wydział Handlu Prezydium MRN jeszcze 8 lipca br. zlecił Miejskiemu Przedsiębiorstwu Remontowo - Budowlanemu budowę stoisk i tzw. zadarszeń na obszernym placu przy ul. Staszica obok kina „Moskwa”. MPRB otrzymało na ten cel przydział drzewa, które zużyło jednak na inne cele i dotychczas nawet nie rozpoczęło prac przy budowie targowiska.

Sądzić należy, że Prezydium MRN, w interesie najszerzych rzesz ludności miejskiej i wiejskiej, skłoni podległe sobie MPRB do wykonania zleconych zadań. (ax)

»Radziecka książka techniczna to pomoc dla budowniczych naszego kraju«

»Film radziecki uczy kochać człowieka pracy«

Kupon »Konkursu filmowego dla wszystkich« Nr 6



reż. M. Romm Keto — M. Dżaparidze

Form for the film competition coupon, including fields for title, director, actor, name, and address.

- List of small advertisements (KORCZAK Stanisław, JAGIEŁO Kazimiera, ZEGAREK Henryk, ZAPALA Marian, KOWALCZYK Irena, BILSKI Czesław).

Ogłoszenia drobne

- List of small advertisements (LUDEW Annie, SZNURKOWSKA Helena, PREZYDIUM Wojewódzkiej Rady Narodowej, MILA Maria, PAŁYS Hanna, GŁOWACKA Adele, POLAK Barbarze, KURKOWSKIEMU Witoldowi, GLIŃSKA Maria, MISZTAŁ Marianna).

- List of small advertisements (JOKIEL Ludwik, CZAJKA Czesław, FELIGA Jan, HEDA Mieczysław, HAŁUPCZAK Stefan, CIESLA Maria, WÓJCIK Ignacy, BARARSKA Zofia, IATAŁA Władysław, PAWLIKOWSKI Stanisław, BIELECKA Julia).

Advertisement for 'PACZEK PEKAO' by BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A., including details about the bank and its services.

Advertisement for 'Za skórę świnią (Krupon) wysoka zapłata i skóra twarda na zelówki'.

KULTURA FIZYCZNA i Sport

Arsenal zaproszony do ZSRR

Jak podaje agencja TASS, 26 bm. wyjechała z Londynu do Moskwy sportowa delegacja radziecka, która przebywała w Anglii na zaproszenie Angielskiego Związku Piłkarskiego z okazji jego 90-lecia.

W czasie pobytu w Anglii przedstawiciele piłkarstwa radzieckiego odwiedzili wiele klubów londyńskich, oglądali treningi i spotkania piłkarskie oraz odbyli rozmowy z trenerami i zawodnikami.

Delegacja radziecka zaprosiła mistrza Anglii — Arsenal na kilka spotkań do ZSRR w roku przyszłym.

Doskonali sztangiści radzieccy przybyli do Warszawy

27 BM. W GODZINACH WIECZORNICH PRZYBYŁA DO WARSZAWY 16-OSOBOWA DRUZYNA SZTANGISTÓW RADZIECKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, KTÓRA ROZEGRA SPOTKANIA TOWARZYSKIE ORAZ WYSTĄPI Z POKAZAMI W KILKU MIASTACH POLSKI.

Na Dworcu Wschodnim w Warszawie doskonali sztangiści radzieccy witali: wiceprzewodniczący GKKF — Proceć, wiceprzewodniczący Stołecznej Rady Narodowej — Kopeć, przedstawiciel TPP-R — Lewandowski. Obecni byli również przedstawiciele WOKS w Warszawie I. Lukownikow. Licznie przybyli również delegacje sportowców stołecznych, a wśród nich czołowi ciężarowcy polscy — Ścigala, Bek i Czepulkowski.

Witając gości radzieckich wiceprzewodniczący GKKF — Proceć powiedział m. in.: „Wasz przyjazd w okresie trwania Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej umożliwi naszym sportowcom nawiązanie z Wami bezpośrednich kontaktów, a wielu sympatykom sportu, którzy będą obserwowali Wasze występy w całym kraju, pozwoli nauce przekonać się o najwyższym światowym poziomie radzieckich sztangiści oraz pogłębi

microzerwalne więzy przyjaźni radzieckich i polskich sportowców.

Cały postępowy świat z ogromną dumą i radością śledzi wyniki pokojowego budownictwa w ZSRR, w którym rozwój kultury fizycznej i sportu zajmuje ważne miejsce.

Dlatego tym bardziej pragniemy, aby nasze kontakty i współpraca coraz bardziej zacieśniły się, aby z Waszego doświadczenia mogły korzystać najszerze rzesze sportowców miast i wsi w Polsce”.

Odpowiadając na powitanie, kierownik drużyny radzieckiej Maksymow przekazał sportowcom polskim braterskie pozdrowienia od sportowców radzieckich oraz wyraził przekonanie, że przyjacielskie spotkania sztangiści obu krajów przyczynią się do podniesienia poziomu tej dyscypliny sportu oraz do pogłębienia przyjaźni między obu narodami. Kończąc, Maksymow wznosił okrzyk na cześć przyjaźni polsko - radzieckiej, która przyczyni się do utrwalenia pokoju światowego.

Goście opuszczali dworzec wśród gorących okrzyków na cześć sportowców Kraju Rad i przyjaźni polsko - radzieckiej.



Mistrz Kielc — Zinkowski z Ogniuwa (WDK) Kielce podczas rozgrywania partii.

Foto — Z. Jonko

Dobry rezultat wspólnych treningów strzelców polskich i radzieckich w Kijowie

Do Warszawy powrócili ze Związku Radzieckiego polscy strzelcy sportowi: Matuszak, Krawiec, Butkiewicz, Petelicki, Kiszurno i junior Korolkiewicz, którzy wraz z czołowymi strzelcami ZSRR przeprowadzili w Kijowie wspólne treningi pod okiem najlepszych trenerów Kraju Rad.

Zawodnicy polscy zostali przyjęci z niezwykłą serdecznością przez sportowców radzieckich, którzy przekazywali im swe długoletnie doświadczenia. Czołowi trenerzy ZSRR — Zasłużony Mistrz Sportu — Bogdanow i Markow szczególnie opiekowali się polskimi strzelcami udzielając im cennych wskazówek. Po każdym treningu strzelcy ZSRR i zawodnicy polscy wspólnie omawiali techniczne zasady strzelania. Rezultatem tego jest znaczna poprawa wyników u wszystkich strzelców polskich oraz ustanowienie rekordów Polski na towarzyskich zawodach rozegranych w Kijowie w dniu 22 października.

Doskonałe wyniki uzyskali strzelcy polscy w strzelaniu zespołowym z karabinu wojkowego Kb-1 na odległość 300 metrów z trzech postaw, uzyskując 2427 pkt., tj. o 83 pkt. lepiej od dotychczasowego rekordu Polski. W konkurencji zespołowej Kb-1 w postawie leżącej ustanowiono rekord Polski wynikiem 880 pkt.

Z pozostałych rezultatów na wyróżnienie zasługuje wynik Matuszaka w strzelaniu z Kb-1 na 300 m z trzech postaw, który uzyskał 507 pkt. ustanawiając rekord Polski lepszy od poprzedniego rekordu o 19 pkt. Również Zajac i Krawiec osiągnęli 498 pkt. uzyskali wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu.

W konkurencji strzelania z karabinu wojkowego na 300 m w postawie leżącej Budkiewicz z ilością 181 punktów na 200 możliwych ustanowił rekord Polski. W tej samej konkurencji Matuszak uzyskał 180 pkt., a Krawiec 179 pkt.

Wyniki lepsze od rekordów świata (rekordy świata w strzelaniu notuje się tylko na mi-

strzostwach świata), uzyskali zawodnicy radzieccy, którzy reprezentują najwyższą klasę światową. Na zawodach w Kijowie spośród uzyskanych rezultatów na wyróżnienie zasługuje wynik Zasłużonego Mistrza Sportu — Kupki, który wynikiem 534 na 600 możliwych w konkurencji Kb-1 na 300 m z trzech postaw ustanowił rekord Związku Radzieckiego. Zawodnicy radzieccy Kryszniewski i Awiłow uzyskali 532 pkt.

Rekordy ZSRR ustanowili zawodnicy radzieccy również w strzelaniu z broni krótkiej.

Dobre wyniki uzyskali zawodnicy polscy w strzelaniu do rzutków. W konkurencji Mśr-1 (z miejsca) Petelicki zajął trzecie miejsce uzyskując doskonały wynik — 276 trafień na 300 możliwych, a Kiszurno był piąty — 273 pkt. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął zawodnik radziecki — Zasłużony Mistrz Sportu — Burgienko z ilością 286 na 300, a drugie — młody utalentowany zawodnik ZSRR Machanelli — 280 trafień.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że zawodnicy radzieccy strzelali z broni produkcji krajowej, która w opinii fachowców jest jedną z najlepszych w świecie.

DOSKONAŁE rezultaty, jakie osiągnęli w ZSRR polscy strzelcy sportowi, były wynikiem troskliwej i serdecznej opieki, jaką otoczyli Polaków czołowi trenerzy radzieccy i doskonali zawodnicy Kraju Rad. Wspólne treningi, wymiana doświadczeń i cenne wskazówki najlepszych trenerów polski przyczyniły się do wybitnego podniesienia poziomu strzelców polskich i jeszcze bardziej zacieśniły więzy przyjaźni między sportowcami polski i Kraju Rad,

W przededniu rozgrywek siatkarki o mistrzostwo klasy »A«

W przyszłym tygodniu w całej Kielecczyźnie rozpoczynają się rozgrywki piłki siatkowej mężczyzn o mistrzostwo klasy „A”. Udział w nich bierze osiem zespołów ze zdobywcą Pucharu Polski, na szczeblu wojewódzkim — Budowlanymi Kielce i mistrzem województwa — Stalą Radom na czele.

TEGOROCZNE rozgrywki odbędą się w dwóch rundach.

Poziom siatkówkę mężczyzn w porównaniu do roku ubiegłego wyraźnie obniżył się. Stal Radom nie reprezentuje poziomu sprzed lat, czego najlepszym dowodem była ich ostatnia porażka z Gwardią Kielce, w której składzie obok 2 wypożyczonych zawodników z Budowlanych nie grał żaden reprezentant tego koła w siatkówce, lecz koszykarze.

Gra Budowlanych Kielce także pozostawia wiele do życzenia. Zawodnicy tego zespołu grają nieźle w defensywie, ale o nowoczesnym ataku nie mają dużego pojęcia. Gdy dodamy do tego jeszcze to, że na treningi niektórzy zawodnicy uczęszczają nieregularnie — to będziemy mieli obraz pracy jednej z czołowych drużyn siatkówki mężczyzn w województwie. Fakty te nie napawają nas optymizmem na przyszłość. Drużyny te powinny wziąć sobie nasze uwagi do serca i zabrać się do solidnej pracy nad podniesieniem poziomu. A warunki są do tego doskonałe. Tak trener Stali Radom — Majewski, jak i trener Budowlanych — Ksel, potrafią poprowadzić swoich siatkarzy do sukcesów. Trzeba tylko dobrać chęci zawodników,

Pozostałe drużyny: Stal Kielce, Włóknierz Radom, Unia Pionki, Stal Skarżysko i Kolejarz Radom reprezentują mniej więcej wyrównany poziom.

Tegoroczne rozgrywki mimo słabej gry czołówek, będą niewątpliwie ciekawe. Dzięki słabszej grze dwóch pierwszych drużyn, poziom w klasie „A” znacząco nie się wyrównał i spotkania będą na pewno bardziej emocyjnymi.

W pierwszym rzucie spotkań grają (8. XI br.):

Włóknierz Radom — Stal Kielce
Spójnia Włoszczowa — Unia Pionki
Budowlani Kielce — Stal Radom

Kolejarz Radom — Stal Skarżysko.

15. XI.

Stal Kielce — Budowlani Kielce
Stal Skarżysko — Spójnia Włoszczowa
Stal Radom — Włóknierz Radom
Unia Pionki — Kolejarz Radom.

22. XI.

Kolejarz Radom — Stal Kielce

Spójnia Włoszczowa — Stal Radom
Włóknierz Radom — Stal Skarżysko
Budowlani Kielce — Unia Pionki.

29. XI.

Stal Kielce — Stal Skarżysko
Stal Radom — Unia Pionki
Spójnia Włoszczowa — Budowlani Kielce
Kolejarz Radom — Włóknierz Radom.

6. XII.

Unia Pionki — Stal Kielce
Stal Skarżysko — Stal Radom
Włóknierz Radom — Spójnia Włoszczowa
Budowlani Kielce — Kolejarz Radom.

13. XII.

Stal Radom — Stal Kielce
Stal Skarżysko — Unia Pionki
Spójnia Włoszczowa — Kolejarz Radom
Budowlani Kielce — Włóknierz Radom.

20. XII.

Stal Kielce — Spójnia Włoszczowa
Stal Skarżysko — Budowlani Kielce
Stal Radom — Kolejarz Radom
Unia Pionki — Włóknierz Radom.

Było cicho — niesamowicie cicho. Od odległych zaledwie o kilkaset metrów chałup wsi nie dobiegał żaden odgłos zwykłego wieczornego życia. Zresztą była już godzina blisko 23-cia, a to na wsi liczy się raczej za noc niż za wieczór. Jedynie gdzieś w drugim końcu wsi pod Nowym Dworem polyskiwało mętne żółtawym blaskiem samotne okienko, świadczące, że jeszcze ktoś we wsi nie śpi. Obszedł Mucha całe obejście, dzwając się coraz bardziej, że i tu wyglądało na biedę, a nawet zaniedbanie, bo mimo stosunkowo bliskiego lasu plot był nędzny, niski, chrząciany, zamiast solidnych sztachet.

Oparł się Mucha o plot i puścił folę marzeń. Wszak trochę o prawda niejasnym. — Jaka będzie ta Polska, kiedy oni obejmą władzę i czym wtedy będzie, on, Mucha. Bo w obecnej rzeczywistości, to mógłby zostać najwyższym inżynierem, czy doktorem. I to wtedy dopiero, gdyby skończył szkołę za parę lat, a do nauki czuł Mucha wstręt niczym nie wyflumaczony. Zmuszony przez ojca, skończył dwie klasy gimnazjum na tajnych kompletach. Po wojnie utrzymywał się sam nie wiedząc z czego. — Przeważnie ze sprzedaży resztek po ojcu, a gdy już brakło wszystkiego, zetknął się z Piorunem...

Ciekawe, czym mnie zrobią? Może nawet generałem? Wszak Hitler był tylko frajtrzem, a Napoleon kapralem... Pograżony w myślach o mało nie przegapił trzech chłopaków idących połą drogą od strony Mirowa. Ledwo zdążył przyspać w rowie, gdy ci nadeszli naprzeciw chałupy Kowalskiego i zatrzymali się dosłownie o dziesięć kroków od leżącego w pogotowiu Muchy.

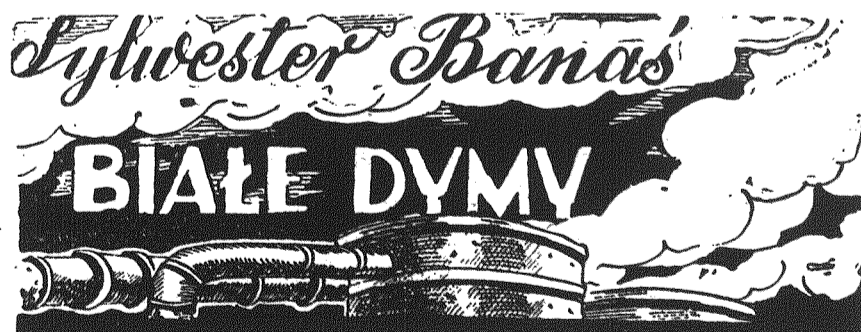
— Patrzcie, u starego jeszcze się świeci! — powiedział młody, silny głos. — Widać ma gości, bo przysłonił okno.

— Pewno. On zawsze taki zajęty. Nawet ma mało czasu koło domu coś zrobić...

— Ale dobrze, że już wreszcie jutro ma przywieźć broń dla nas — dołożył trzeci, — bo do tej pory byliśmy ormowcami, ale bez broni, to tak jak wcale...

— A przyda się. Weźmy tak jak dzisiaj. Wrócimy późno z kawalerki, pepesze pod pachą. Napotkamy bandziurów i trrr...

— Podobno ostatnio włości się po okolicy niejaki Szlag z Szydłowca — dopowiedział pierwszy.



szy z mówiących i Mucha dojrzał, jak spod gęstwy jasných włosów błysnęły tamtemu oczy. — Mówią, że to drań nad dranie. Do takiego bym nie strzelał, ale żywcem wziął i pasy dar!... Bandziury. Partyzantka się nazywają, a chodzą tylko kraść.

— Skończy im się. Chodźmy chłopaki, do Kowalskiego nie ma co dzisiaj wstępować, późno już.

Odeszli kilkanaście kroków, gdy Mucha nieprzytomny prawie z wściekłości nacisnął spust automatu. — Dam ja wam bandytów! Na wojsko tak szczeniaki!...

Sucho szczęknięta iglica — niewypał. To o-rzeźwiło Muchę. — Jakże tak strzelać bez rozkazu dowódcy? Ale zameldować trzeba.

— Jeden z chłopców obejrzał się. — Zdać się, że coś słychać?

— E tam — pociągnął go inny, — co by miało być słychać?

Mucha stanął w drzwiach, gdy Szlag wymawiał powoli, lubując się każdą literą, o-s-t-a-t-n-i-e... Kowalski ani drgnął. Lufa przybliżyła mu się coraz bardziej do czoła, skrzyknęły drzwi.

— No? — opuścił Szlag rękę z pistoletem.

— Meldujcie, że w kierunku wsi przechodziło w tej chwili trzech młodych ludzi. Sądząc z rozmowy — tutaj!

— Nic więcej?

— Nic. Idąc rozmawiali...

— Głupstwo — machnął ręką Szlag, — możesz zostać Mucha. Bądź tylko przy drzwiach na wszelki wypadek.

— To co, ty, nie boisz się śmierci? — powrócił znów zaciekawiony do Kowalskiego. — A my was tak wszystkich po jednemu — puk, puk...

— Zabijcie jednego, a na to miejsce stu nowych przyjdzie — odzyskał głos Kowalski, — a kole historii nie zatrzymacie...

— Co — ironizował Szlag — patrzcie, to już wyuczyl się komunista o kole historii, a pewno zapomniales wywijac batem koniowi nad ognem. Mam chęć, widzisz, z tobą porozmawiać, żeby jako człowiek inteligentny udowodnić ci przed śmiercią, żeś źle zrobił, sprzedając Polskę bolszewikom... Ale my ją wyzwolimy.

— Wy? Kto wy? Bandyci!

Fijałkowski odłożył automat na kolana i zdawał się drzemać. Szlag nie obraził się nawet.

— My, żołnierze Armii Krajowej, bronimy tylko prawdziwych Polaków.

— Kogo? Dziedziców i fabrykantów!

— A choćby, to też byli dobrzy Polacy. Nie rujnowali przemysłu i podtrzymywali tradycję narodu, nie niszczyli kraju, jak ci obecni dyktatorzy...

— Z was bojownicy za dolary. Dobrze nazwałem cię Machną, bo jego przeciw ojczyźnie Niemcy uzbrowili, a tobie płacą, bandyto... — plunął niespodziewanie Kowalski w twarz nachylonemu ku niemu Szlagowi. — Bandyto, szpiegu, dywersancie!!!

Szlag odskoczył gwałtownie, obtarł twarz rękawem amerykańskiego frenca.

— Piorun... daj mu szkołę, bolszewikowi — wydarł się z jego gardła zdławiony okrzyk.

— Jak? — stanął na równe nogi Fijałkowski.

— Na mokro, drania! Na mokro!

Odlamał Fijałkowski nogę od stołka — zwał w rękę. Ciężki, kanciasty kawałek drzewa, dębowy.

— Legitymacja i pepesza gdzie? Teraz ja z tobą porozmawiam...

Wkrótce Kowalski stracił przytomność i mimo, że Fijałkowski był specjalistą w bolesnym biciu, nie wymógł z niego wiadomości, gdzie schował legitymację i broń. Obszukali całą izbę, się i nawet strych. Ale żadnemu na myśl nie przyszło zajrzeć do pieca chlebowego. Tam trzymał Kowalski broń i dokumenty. Był to najpewniejszy schowek. No i blisko przy drzwiach.

— Ma dość — zawyrokował Szlag, widząc, że Kowalski już od dłuższego czasu nie rusza się, — pewnie nie ma ani jednego gnata całego.

— Brakuje mu tylko kuli w łeb — stwierdził Fijałkowski sięgając po pepesze — dokończ go.

— Nie, nie trzeba — powstrzymał go Szlag — i tak zdęchnie, a przynajmniej długo się pomęczy. Od kuli miałby za lekką śmierć. W twarz mi plunął, mnie, porucznikowi AK... — kopnął Szlag bezwładne ciało. — A teraz dokończmy dzieło.

Sam dał przykład, demolując urządzenie izby z furia ścią szatańską. Bwał, niszczył co mu w rękę wpadło. Nawet żelazne gałki usiłował rozbić. Odetchnął dopiero wtedy, gdy zostały tylko ctery puste ściany. W impetie niszczenia skaleczył się w rękę rozbitą skorupą i to nodawało jego wściekłość. Pod podłogą uciębło. Zdawało się, że nie ma tam nikogo.

(Ciąg dalszy w numerze jutrzejszym).